

www.cisi.pl

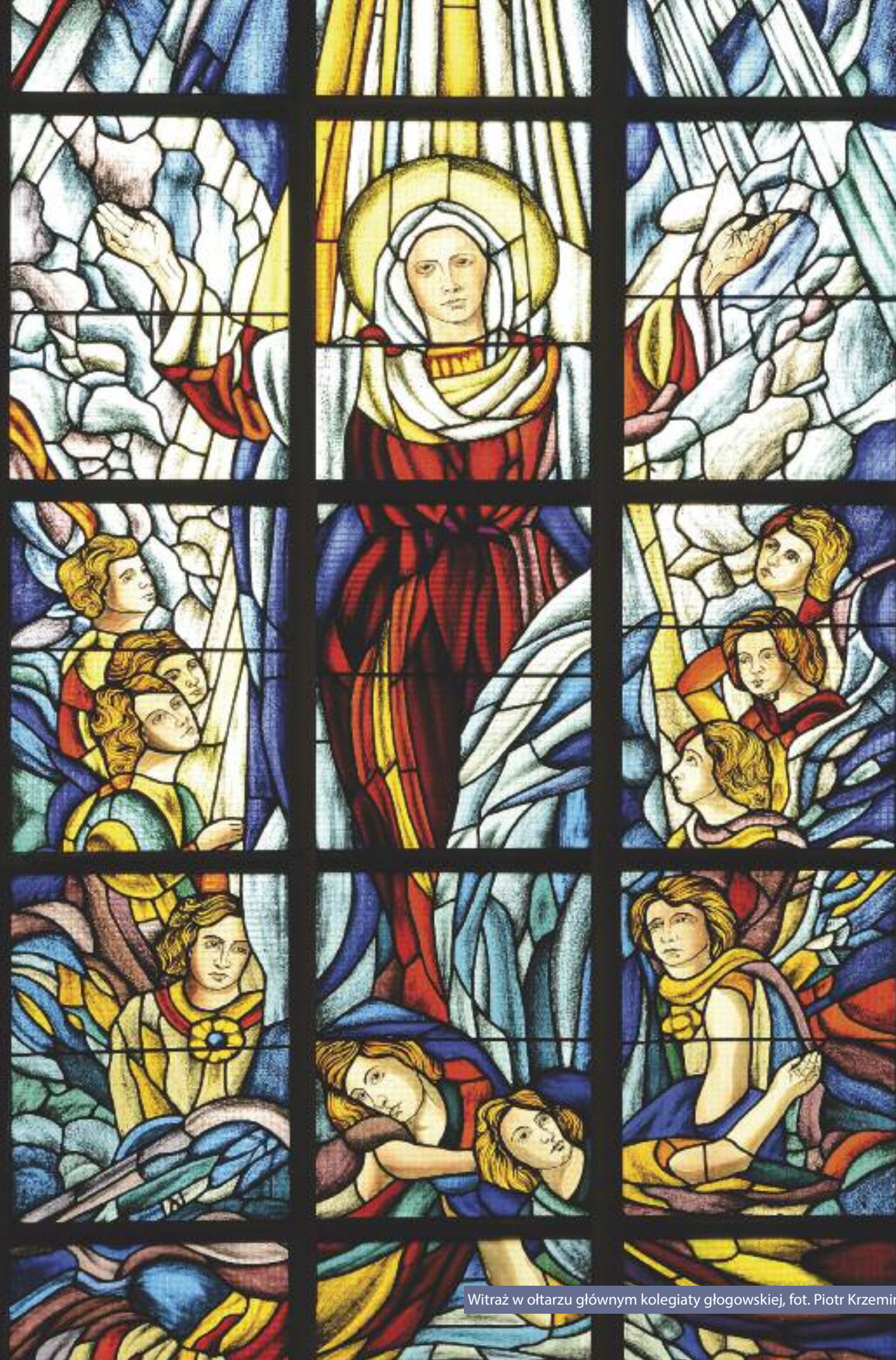
KOTWICA

4 (68)
lipiec/sierpień
2013
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



DZIĘKUJEMY ZA BEATYFIKACJĘ KS. LUIGIEGO NOVARESE I 10 LAT NASZEGO DOMU



„Potrzeba było, by Ta, która rodząc zachowała nienaruszone dziewictwo, zachowała również i po śmierci swe ciało bez żadnego skażenia. Potrzeba było, by Ta, która Stwórcę w swym łonie jako Dziecię nosiła, przebywała w Boskich przybytkach. Potrzeba było, by Oblubienica poślubiona przez Ojca zamieszkała w niebieskich komnatach. Potrzeba było, by Ta, która widziała Syna swego na krzyżu i doznała w serce ciosu miecza boleści, uniknąwszy go przy rodzeniu, oglądała tegoż Syna zasiadającego wraz z Ojcem. Potrzeba było, by Matka Boża posiadała to, co do Syna przynależy i otrzymywała cześć od całego stworzenia jako Matka Boga i służebnica zarazem”.

św. Jan Damasceński



KOTWICA

Nr 4 (68) lipiec / sierpień 2013

Wydawca:
CISI PRACOWNICY KRZYŻA
ul. Ks. Prał. Luigi Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87
e-mail: cpk@lg.onet.pl;
www.cisi.plwww.kotwica.cisi.pl, www.sodcvs.org

Prenumerata:
Dowolna ofiara, którą można złożyć na konto:
BZWBK SA I/O Głogów
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:
Ks. Janusz Malski SOdC

Redaktor wydawniczy:
Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:
Mieczysław Guzowicz
S. Ewa Figura SOdC

Korekta:
Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:
Wojciech Grzegorek
Ks. Rafał Zendran
Ks. prał. Ryszard Dobrowolowicz
S. Beata Dyko SOdC
Mauro Anselmo
Eleonora i Ryszard Biberstajnowie
Teresa Skuza
Daniela Szymczyk
Zofia Franciszkiewicz
Henryka Podolińska
Ewelina Tołopiło
Adam Stelmach

Fotografie na okładkach – Piotr Krzemiński

Współpraca z czasopismem **L'Ancora – Rzym**
Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji
artykułów i listów, dokonywania skrótów
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.



Dwumiesięcznik
dofinansowany
ze środków PFRON

SPIS TREŚCI

PRZESŁANIE

3 Ks. Janusz Malski SOdC DRODZY CZYTELNICY!

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 Bł. Luigi Novarese W STRONĘ SERCA
6 Wojciech Grzegorek RELIKWIARZ BŁ. LUIGIEGO

FUNDAMENTY

8 Z nauczania papieży SERCE JEZUSA, ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI
10 Abp Zygmunt Zimowski DO KOŃCA ODDANY CHORYM I CIERPIĄCYM

DOM

16 Cisi Pracownicy Krzyża DZIAŁALNOŚĆ DOMU
18 Cisi Pracownicy Krzyża DZIĘKUJEMY ZA BŁ. LUIGIEGO I NASZ DOM
21 Ewelina Tołopiło UWIĘZIENI W INNYM ŚWIECIE

ŚWIADECTWO

22 Eleonora i Ryszard Biberstajnowie SZUKAJĄC SENSU
24 Eleonora Biberstajn ŹRÓDŁO
25 Zofia Franciszkiewicz SZLAKIEM WIARY
26 S. Beata Dyko SOdC CZAS RADOŚCI CZASEM ŁADOWANIA AKUMULATORÓW
29 Teresa Skuza, Daniela Szymczyk POTRÓJNA RADOŚĆ
31 Daniela Szymczyk PRZYJĘŁAM NAUCZANIE BŁ. LUIGIEGO

WYWIAD

32 Bp Stefan Regmunt POTRZEBA NAM APOSTOŁÓW NA WZÓR BŁ. LUIGIEGO

DUCHOWOŚĆ

36 Mauro Anselmo DOGMAT O WNIĘBOWIĘCIU NMP OSOBISTĄ RADOŚCIĄ
41 Izabela Rutkowska WSPÓLNY ODPUST
45 KOLEGIATA – DUCHOWE CENTRUM GŁOGOWA
47 Wojciech Grzegorek DOM NIEPOKALANEGO SERCA MARY W RE

PRZESŁANIE

Ks. Janusz Malski Moderator Generalny
Cichych Pracowników Krzyża



DRODZY CZYTELNICY!

20 lipca tego roku pierwszy raz obchodziliśmy liturgiczne wspomnienie Błogosławionego Luigiego Novarese. To właśnie ten dzień, jako jego dzień narodzin dla Nieba, został wybrany przez papieża Franciszka. Jest to jednocześnie znak i świadectwo naszej wiary w wieczność. Wyznajemy w credo: „wierzę w świętych obcowanie...”.

Jesteśmy wdzięczni za wszelkie przejawy świętowania, które miały miejsce po beatyfikacji. Taki ogólnopolski dzień dziękczynienia został zorganizowany w Głogowie 8 czerwca, w obecności Przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych, abp. Zygmunta Zimowskiego oraz licznie przybyłych gości z różnych stron Polski. Był to jednocześnie dzień zakończenia Roku Novarezjańskiego. Rok ten ogłosił Ordynariusz Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej bp Stefan Regmunt podczas diecezjalnej pielgrzymki chorych i niepełnosprawnych do Rokitna (9 czerwca 2012).

Dzięki beatyfikacji postać Luigiego Novarese może stać się bliższa wielu chorym, posługującym i kapłanom. Przybliży tę postać książka Anselma Maura „Luigi Novarese. Duch leczący ciało” – pierwsza wielka biografia naszego Założyciela, do której czytania serdecznie zachęcam. Zachęcam też do propagowania tej pozycji, ponieważ opis drogi życia Luigiego może być cenną wskazówką, jak przeżywać trudny czas cierpienia i widzieć w nim drogę powołania.

Należy przypomnieć, że nasz Błogosławiony został wspomniany podczas zakończenia zjazdu ruchów kościelnych (19.05). W obecności papieża Franciszka odwołał się do jego postaci kard. Rino Fisichella, Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Nowej Ewangelizacji. Nazwał go jedną z osób, które były „pierwszymi promotorami apostołatu świeckich”. Na końcu całą drogę duchową świeckich zawierzył opiece trzech Błogosławionych: Jana XXIII, Jana Pawła II oraz Luigiego Novarese.

Z perspektywy czasu widzimy, że pragnienia bł. Luigiego związane z ewangelizacją osób chorych, niepełnosprawnych, cierpiących spełniły się. Tak jak spełniło się jego marzenie, aby założone przez niego wspólnoty powstały w Polsce. W tym celu między innymi przybył do Polski w październiku 1982 r. W tym roku obchodziliśmy już 10. rok działalności polskiego Domu Uzdrawienia Chorych. Jego otwarcie na ziemiach diecezji zielonogórsko-gorzowskiej wpisało się w polsko-włoskie korzenie tej ziemi – pierwszymi męczennikami Polski są bowiem Bracia Międzyrzeccy, wśród których było trzech Włochów i dwóch Polaków.

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim za obecność na naszych uroczystościach, wszelkie udzielane nam wsparcie oraz współpracę z naszą wspólnotą i działalność na rzecz naszego Domu!

„Czcigodny Sługa Boży Luigi Novarese, kapłan, założyciel Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochotników Cierpienia, apostoł chorych, niezłomny świadek zbawczej wartości cierpienia i pełnego uczestnictwa cierpiących w misji Kościoła od teraz na przyszłość był nazywany Błogosławionym, a jego święto mogło być obchodzone co roku 20 lipca, w dzień jego narodzin dla nieba”.

Papież Franciszek

Jeśli zostaliśmy
powołani do świętości,
to dlaczego nie sta-
jemy się tacy?
Co takiego nam
w tym przeszkadza?
Co mamy ważniej-
szego od włączania
się w Boży plan
przekazywania
miłości Chrystusa?
„Przyszedłem rzucić
ogień na ziemię
i jakże bardzo
pragnę, żeby
on już zapłonął”
(Łk 12, 49).
Bł. Luigi Novarese

W STRONĘ SERCA

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

Cisi Pracownicy Krzyża

10 listopada 1973 r. w Valletu Luigi Novarese złożył

akt poświęcenia wszystkich wspólnot Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Maryi:

Ja, ks. Luigi Novarese, Ojciec Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża, aktem nieodwołalnym, świadomy zgody i chęci Siostry Przełożonej Elwiry Myriam Psorulli i wszystkich członków tej wspólnoty, poświęcam Najświętszemu Sercu Jezusa Pobożne Zgromadzenia: „S.O.d.C” [Cisi Pracownicy Krzyża], „L.S.M” [Maryjna Liga Kapłanów], „V.d.S” [Ochotnicy Cierpienia], „Fr.d.Am.” [Bracia Chorych], aby każdy z ich członków miał w sobie: gorące pragnienie ciągłego poszukiwania w każdej sprawie większej chwały Bożej; wzrastania według odczuć Jego godnego uwielbienia Serca i pielęgnowania w sobie tego zawierzenia, jakie On od momentu swego ludzkiego życia miał dla swojej i naszej najukochańszej Matki.

Niech Ona w swoim Sercu chroni w nas Serce Jezusa i według swoim pragnień niech czyni z nas wiernych braci, gotowych być Jego świadkami na całej ziemi, apostołami Jego Serca, krzewicielami nawrócenia i modlitwy według programu Niepokalanej przedstawionego w Lourdes i Fatimie, który nasza duchowa Rodzina przyjęła i uczyniła swoim.

Niech Serce Jezusa zrealizuje w każdym z nas plan świętości Ojca ustanowiony jeszcze przed wiekami; zwiększy szeregi tych, którzy z nami się zjednoczą, aby być Jego wiernymi uczniami i narzędziami Jego miłości.

Uczyn nasze serca pokornymi i zjednoczonymi tak jak Jego Serce i spraw byśmy za Jego przykładem mogli być Jego narzędziami, aby zrealizować Jego pragnienie: aby nastąpiła jedna owczarnia i jeden Pasterz.

Niech w wypełnianiu tych obietnic ma nas w opiece Najświętsza Dziewica Maryja, inspiratorka tego apostołatu, i niech sprawi, że wiernie wypełnimy to, czego Jej boski Syn nas nauczył, teraz i zawsze, my i ci, którzy przystąpią do naszych wspólnot.

Serce Jezusa, zapisz w swoim Sercu nasze imiona, tak jak imię Twojej wiernej Apostołki św. Małgorzaty Marii Alacoque i niech będzie to pieczęcią naszej konsekracji i pewnym dowodem naszego zbawienia. Amen.

Bł. Luigi Novarese, przejęty objawieniami Maryi w Fatimie, pragnął od początku, aby jego wspólnoty żyły Jej orędziami i spełniały wszystkie prośby, jakie Maryja wypowiadała do swoich dzieci. Jednym z ważnych przesłań Fatimy było zaproszenie do kultu Niepokalanego Serca Maryi: „Jezus chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mojego Niepokalanego Serca...”, powiedziała Matka Boża 13 czerwca 1917 r. do Łucji podczas drugiego objawienia. Szczegóły tego nabożeństwa zostały dopiero ujawnione Łucji 7 lat po zakończeniu objawień fatimskich, 10 grudnia 1925 r. Była to tzw. druga tajemnica fatimska.

Dlaczego nabożeństwo to składa się z pięciu sobót wynagradzających? „Córko moja, powiedział Jezus, chodzi o pięć rodzajów zniewag, którymi obraża się Niepokalane Serce Maryi: obelgi przeciw Niepokalanemu Poczęciu; przeciw Jej Dziewictwu; przeciw Jej Bożemu Macierzyństwu; obelgi, przez które usiłuje się wpoić w serca dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść wobec nieskalanej Matki; bluźnierstwa, które znieważają Maryję w Jej świętych wizerunkach”.

WARUNKI nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi:

1. Spowiedź: może być odprawiona w każdy inny dzień, ważne, aby w I sobotę być w łasce uświęcającej. Do spowiedzi należy przystąpić z intencją zadośćuczynienia za zniewagi wobec Niepokalanego Serca Maryi.
2. Komunia św. w pierwszą sobotę miesiąca
3. Różaniec wynagradzający w pierwszą sobotę miesiąca. Po każdym dziesiątku należy odmówić akt wynagrodzenia: *O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i pomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.*
4. Piętnastominutowe rozmyślanie nad piętnastoma tajemnicami różańcowymi w pierwszą sobotę miesiąca

RELIKWIARZ BŁ. LUIGIEGO

Dzień beatyfikacji obfitował w powody do radości. Jednym z nich, szczególnie dla tych, którzy poświęcili całe swe życie charyzmatowi bł. Luigiego Novarese, była możliwość czczenia jego relikwii. Radość tę potęgowała forma, w jakiej doczesne szczątki Błogosławionego są przechowywane. Projekt relikwiarza streszcza misję, której poświęcił się w całości założyciel Centrum Ochootników Cierpienia.

Obydwa relikwiarze, które do tej pory powstały, wyglądają tak samo. Różnią się relikwiami, które są w nich przechowywane. Jeden, wniesiony procesyjnie podczas beatyfikacji, znajduje się obecnie w Domu Niepokalanego Serca Maryi w Re i zawiera kosmyk włosów oraz zęb. W drugim, znajdującym się w Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie, przechowywany jest kosmyk włosów.

Sam relikwiarz wykonany został przez pracownię prof. Czesława Dźwigaja, zgodnie ze wskazówkami ks. Janusza Małskiego, który inspirował się pierwszym logo Centrum Ochootników Cierpienia. Widnieje na nim ziemia z konturem Włoch i Morza Śródziemnego, skąd ku gwiazdzie wznoszą się płomienie otoczone koroną cierniową. Zaprojektowane ono zostało przez bł. Luigiego razem z s. Elvirą Myriam Psorullą. W relikwiarzu zaś płomienie wznoszą się ku krzyżowi, nawiązując także do Jezusowego Serca, którego kult był bardzo ważny w życiu Błogosławionego, jak i Cichych Pracowników Krzyża.

KRZYŻ, PŁOMIENIE, GWIAZDA, KORONA CIERNIOWA I ZIEMIA – symbole te streszczają misję apostołatu chorych.

KRZYŻ

„Znak krzyża (...) oznacza cenę oraz tryumf Miłości. Jest również drogą, którą musi przebyć każdy chrześcijanin, wspierając się na miłosiernej miłości Chrystusa. Swoim krzyżem, jak pisze Jan Paweł II, Syn Boży wszedł w historię człowieka: Jest to Krzyż, który uwalnia światło, które daje zbawienie i wskazuje drogę uzdrowienia, dokładnie tak jak wąż miecziany wywyższony na palu na pustyni dla uzdrowienia ludu wybranego (Lb 21, 8-9). Krzyż, otoczony płomieniami miłości, jest jasną wskazówką, która wymaga zrównania naszej ofiary z ofiarą Serca Jezusowego. Jest to bodziec do miłości, która popycha nas aż do całkowitego poświęcenia się, w pewności zwycięstwa Krzyża”.

PŁOMIENIE

Płomienie to miłość, która oczyszczana i doskonalona przez cierpienie w jedności z Chrystusem wznosi się z ziemi ku Maryi. „Dobrze odzwierciedlają one również, jak gorąco Jezus pragnął ofiarować się. Jak mówi o tym św. Łukasz: *Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie.* (12,50). We fragmencie tym łaciński czasownik *crucior* oddaje intensywność zapału, z jakim Chrystus pragnął poświęcić się. Jest on porównywalny do żaru mistycznego ognia, który przynaglał Serce Jezusa do męki i trzymał go na Krzyżu, aż wszystkie proroctwa się wypełniły”.

GWIAZDA

Św. Bernard tak mówi o Maryi: Jest Iśniąca gwiazdą, która rozświetla ogromne morze ciemności. Jaśniej zasługami i przykładem. Ty, który żyjąc więcej pośród wichrów i burz, na morzu doczesności niż w pokoju na lądzie stałym, nie trać z oczu tej Gwiazdy, która jest „jedyną gwiazdą, która świeci i nie pochłania, rozjaśnia, a nie oślepia. Maryja, Matka Jezusa i nasza Matka najśłodsza, z którą zawsze chcemy być w jedności również z tymi braćmi, którzy powodują wiele naszych cierpień”.

Chcemy przy Niej trwać i realizować Jej prośby z Lourdes i Fatimy, które „podkreślają potrzeby naszych czasów i wskazują na rzeczywistość, która musi zostać odbudowana bez względu na okoliczności, biorąc odpowiedzialność za realizowanie pragnienia Chrystusa: *Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i bardzo pragnę, aby już zapłonął* (Łk 10,49). Ale kto ma rozniecić ten ogień? Nasze serce, przepełnione miłością Chrystusa, która staje się płomieniem miłości, solą ziemi i światłem dla świata, które z kolei oświecila, emanuje ciepłem, lecz, chroni przed zepsuciem, tak jak sól”.

KORONA CIERNIOWA

Jaką rzeczywistość mamy odbudowywać, rozniecając na świecie miłość, zgodnie z pragnieniem Chrystusa? „W Fatimie Maryja przypomina o konieczności modlitwy i pokuty. Z głębokim, matczynym smutkiem pokazuje pastuszkom najpierw miejsce, gdzie trafiają grzesznicy – piekło – a potem swoje Niepokalane Serce, jakby rozdarte przez liczne rany i otoczone mistyczną koroną cierniową, (...) [która wskazuje na Jej] cierpienie z powodu bólu Jezusa, cierpienie przez grzeszników, którzy obrażają Pana, cierpienie przez Jej dzieci, które zgina w piekło, jeśli się nie nawrócą”.

ZIEMIA

Oczywiście, nie stajemy przed tym zadaniem sami. „Święta Dziewica, istota stworzona dla każdego czasu i miejsca na ziemi, nigdy nie przestanie formować silnego pokolenia; ufne, hojne i odważne pokolenia, które razem z Nią, pod Jej przewodnictwem, pozostanie wierne Chrystusowi i Kościołowi aż do przyścia Królestwa Bożego, dopełnienia się liczby wybranych”. Tylko formowani w szkole u Maryi jesteśmy w stanie tworzyć wspólnoty, które będą rozniecać ogień zbawiennej miłości Chrystusa na coraz to nowe miasta, kraje i kontynenty.

Oto, czym żył bł. Luigi Novarese. Niezwykle wymowny jest fakt, że jego relikwie czczone są właśnie wśród płomieni symbolizujących miłość, którą pomógł rozniecić poprzez współpracę z Niepokalaną. Nieustannie płonie ona w sercach wielu chorych, którzy realizują charyzmat Błogosławionego, poświęcając się w całości Maryi. Ona uczy ich, jak doskonalić tę miłość. Jak kochać wtedy, gdy brak ku temu powodów? Jak wynagradzać Sercu Jezusa, które „miłosierdzia pragnie, a nie ofiary” (Mt 9,13)?



SERCE JEZUSA

ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI

Pius XII

Najściślejszy ten węzeł, który według Pisma świętego zapalić ma miłość Bożą w sercach ludzkich i połączyć je z Duchem Świętym, który sam przez się jest Miłością, dowodzi wymownie, jaka jest najgłębsza istota kultu Najświętszego Serca Jezusa. Gdy rozważamy, jaka jest właściwa cecha tego kultu, co jest jego naturą, widzimy w tym kulcie najwznioślejszy akt religii, który wymaga pełnego i bezwzględnego poświęcenia się miłości Boskiego Zbawiciela, miłości, której Serce zranione jest żywym znakiem i symbolem. Rzeczywiście i to w głębszym jeszcze znaczeniu, kult ten tym się znakomicie wyróżnia, że miłością odpowiadamy na miłość Zbawiciela. To przecież tylko siłą miłości to sprawia, że dusze ludzkie oddają się całkowicie i doskonale pod panowanie Boga a uczucia ludzkie tak łączą się z wolą Bożą, że stają się czymś jednym: „Kto łączy się z Panem, jest z Nim jednym duchem”. *Encyklika Haurietis Aquas*.

Jan Paweł II

Gdy chrześcijanin, stając przed zadaniem nowej ewangelizacji i wpatrując się w Serce Chrystusa, Pana czasu i dziejów, poświęca Mu samego siebie i zarazem swoich braci, odkrywa na nowo, że nosi w sobie Jego światło. Ożywiony Jego duchem służby, przyczynia się do tego, aby przed wszystkimi ludźmi otworzyła się perspektywa wyniesienia do pełni egzystencji osobowej i wspólnotowej. «Serce człowieka uczy się bowiem od Serca Chrystusa poznawać prawdziwy i jedyny sens swojego życia i przeznaczenia, rozumieć wartość życia prawdziwie chrześcijańskiego, strzec się wypaczeń ludzkiego serca, łączyć synowską miłość do Boga z miłością bliźniego». *Orędzie do Towarzystwa Jezusowego, 5.10.1986*.

FUNDAMENTY

Z nauczania papieży

„Bóg jest miłością” (1 J 4, 8) i chrześcijaństwo jest religią miłości. Podczas gdy inne systemy myślenia i postępowania chcą budować świat człowieka oparty na bogactwie, władzy, przemocy, wiedzy czy użyciu – Kościół głosi miłość. Najświętsze Serce Jezusa jest właśnie obrazem tej nieskończonej i miłosiernej miłości, którą Ojciec Niebieski rozlał w świecie przez swojego Syna Jezusa Chrystusa. Nowa ewangelizacja ma na celu doprowadzić ludzi do spotkania z tą miłością. Tylko miłość, którą objawia Serce Chrystusa, jest zdolna przemienić serce człowieka i otworzyć je na cały świat, by uczynić go bardziej ludzkim i Bożym. *Homilia z Mszy św. na zakończenie II Synodu Plenarnego, Warszawa, 11.06.1999*.

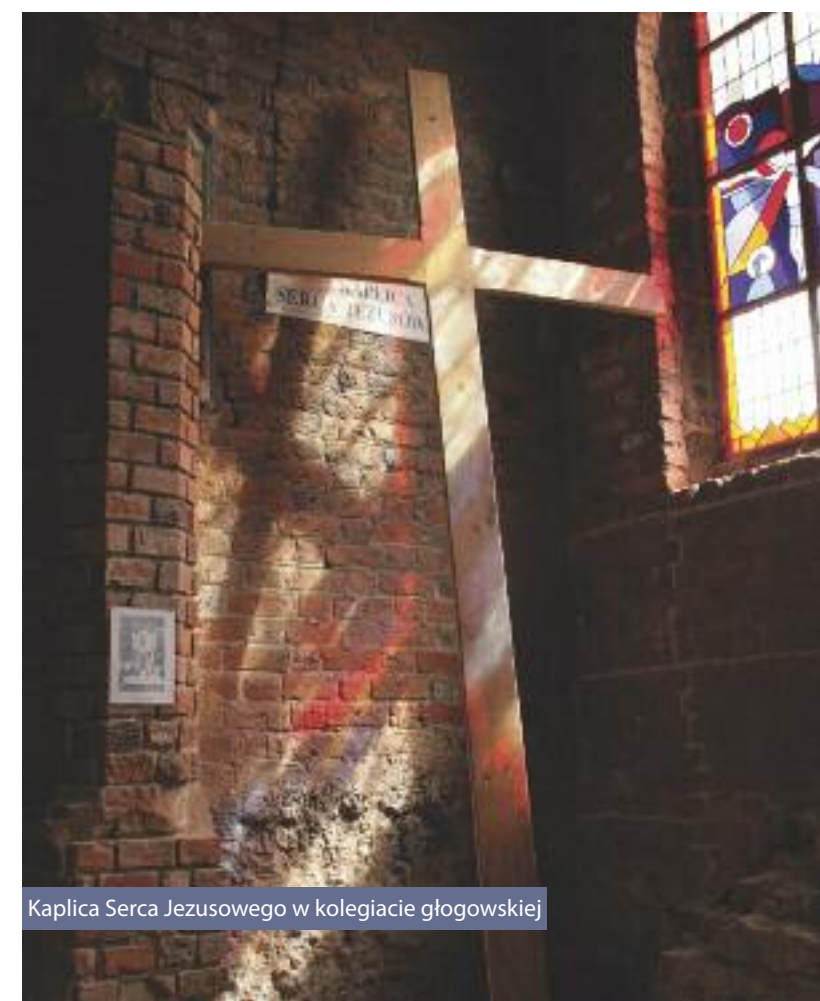
Benedykt XVI

Kto przyjmuje w swoim wnętrzu miłość Bożą, jest przez nią kształtowany. Człowiek, doświadczający Bożej miłości, przeżywa to jako «powołanie», na które powinien odpowiedzieć. Dzięki wpatrywaniu się w Pana, który «przyjął nasze słabości i dźwigał choroby» (por. Mt 8, 17), stajemy się bardziej uważni na cierpienia i potrzeby innych. Dzięki adoracyjnej kontemplacji boku przebitego włócznią stajemy się wrażliwi na zbawczą wolę Boga. Stajemy się zdolni zawierzyć Jego zbawczej i miłosiernej miłości, a jednocześnie umacnia się w nas pragnienie, by uczestniczyć w Jego dziele zbawienia jako Jego narzędzia.

Dary pochodzące z otwartego boku, z którego wypłynęły «krew i woda» (por. J 19, 34), sprawiają, że nasze życie staje się również dla innych źródłem, z którego wypływają «rzeki wody żywej» (J 7, 38; por. *Deus Caritas est*, 7). Doświadczenie miłości, jakie daje kult przebitego boku Odkupiciela, chroni nas przed niebezpieczeństwem zasklepienia się w sobie i zwiększa naszą gotowość, by żyć dla innych. «Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci» (1 J 3, 16; por. *Haurietis aquas*, 38).

Odpowiedź na przykazanie miłości możliwa jest tylko dzięki doświadczeniu, że ta miłość została

wcześniej dana nam przez Boga (por. *Deus Caritas est*, 14). Tak więc kult miłości, która staje się widzialna w tajemnicy krzyża, uobecnianej w każdej Eucharystii, ma zatem fundamentalne znaczenie, abyśmy mogli stać się osobami zdolnymi do miłości i obdarowywania sobą (por. *Haurietis aquas*, 69), stając się narzędziami w rękach Chrystusa: w ten tylko sposób możemy stać się wiarygodnymi głosicielami Jego miłości. Jednakże to otwarcie się na wolę Bożą musi być nieustannie odnawiane: «miłość nigdy nie jest 'skończona' i spełniona» (por. *Deus Caritas est*, 17). Wpatrywanie się w «bok przebitego włócznią», który obrazuje niezmierzoną zbawczą wolę Boga, nie może być zatem uważane za chwilowy przejaw kultu i nabożeństwa. Adorowanie miłości Bożej, która w symbolu «przebitego serca» znalazła swój wyraz historyczno-pobożnościowy, jest nieodzowne, aby więź z Bogiem pozostawała żywa (*Haurietis aquas*, 62). *List do przełożonego generalnego Towarzystwa Jezusowego z okazji 50. rocznicy ogłoszenia Encykliki «Haurietis aquas»*.



Kaplica Serca Jezusowego w kolegiacie głogowskiej

DO KOŃCA ODDANY CHORYM I CIERPIĄCYM

FUNDAMENTY

Abp Zygmunt Zimowski, Homilia z okazji Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację
ks. Luigiego Novarese, Głogów 8.06.2013 r.

„Byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakimkolwiek ucisku, tą pociechą, której doznajemy od Boga” (2 Kor, 1,4)

Tydzień temu rozpoczęliśmy miesiąc czerwiec poświęcony Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Każdego dnia modlimy się Litanią do Serca Pana Jezusa, zawierając siebie i bliskich, nasze rodziny i Kościół – Chrystusowi, który oddał życie za nas, któremu włóczył serce przebili, którego serce jest źródłem wszelkiej pociechy i gorejącym ogniskiem miłości. Wczoraj przeżywaliśmy Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, modląc się o świętość kapłanów oraz o powołania kapłańskie. Dziś natomiast wpatrujemy się w inne serce, równie piękne, które dało nam Zbawiciela świata. Czcimy Niepokalane Serce NMP. Ewangelia ukazuje nam Maryję szukającą z bólem zagubionego Jezusa. Ojcowie Kościoła mówią, że ból Jej serca był podobny do tego spod Krzyża. Maryja, mimo bólu i cierpienia, „nie traci nigdy nadziei na zwycięstwo Boga nad złem, nad cierpieniem, nad śmiercią i potrafi przyjąć w tym samym uścisku wiary i miłości Syna Bożego narodzonego w betlejemskiej grocie i zmarłego na krzyżu. Jej niezachwiana ufność w Bożą moc zostaje opromieniona przez zmartwychwstanie Chrystusa, które daje cierpiącym nadzieję i nową pewność bliskości i pocieszenia Pana” (por. Benedykt XVI, *Orędzie na XXI Światowy Dzień Chorego*).

Nie sposób nie przytoczyć dziś pięknych słów Adama Mickiewicza, który pisał „Miej serce i patrzaj w serce...”. My wpatrujemy się w serce Jezusa i w serce Maryi i dobrze wiemy, że na te dwa serca możemy zawsze liczyć, że do tych serc możemy się przytulić i ogrzać, możemy poczuć miłość Chrystusa i Jego Matki.

Błogosławiony Luigi – lekarzem dusz

Zgromadziliśmy się dziś, w Roku Wiary, na głogowskiej ziemi, w mieście historycznym i niepoko-
nanym, aby podziękować Bogu w Trójcy Jedynejmu



za piękną postać kapłana, apostoła chorych, lekarza dusz – bł. ks. prał. Luigiego Novarese. I za 10 lat istnienia Domu Uzdrawienia Chorych im. bł. Jana Pawła II. Wpatrujemy się w czasie tej Eucharystii w Najświętsze Serce Jezusa, a także w Niepokalane Serce Maryi i dziękujemy za beatyfikację tego włoskiego kapłana, który jest nam bardzo bliski poprzez swoją działalność na rzecz bliźnich. Urodził się 29 lipca 1914 roku w Casale Monferrato we Włoszech jako ostatni z dziewięciorga dzieci. Pochodził z rodziny ubogiej, ale bardzo religijnej. Już od najmłodszych lat przez swoją chorobę i cierpienie związał się ze szpitalami i sanatoriami. Okazało się, że jest nieuleczalnie chory. Tak pisał do przełożonego salezjanów z prośbą o modlitwę w intencji swego uzdrowienia: „Wiem, że ks. Bosco kochał młodzież, także i ja jestem młody. Czy zechce Ksiądz modlić się i prosić innych o modlitwę dotąd aż otrzymam uzdrowienie?”.

Jego wiara była wielka. Mocno wierzył w cud uzdrowienia. Pewnej nocy przyśniła mu się Matka Boża Wspomożycielka z pobliskiego kościoła, która obiecała mu wyzdrowienie. Jakiś czas później powrócił do zdrowia. To doświadczenie choroby, cudu, a także styczność ze szpitalami i sanatoriami

przyczyniły się do tego, że w tym młodym człowieku zrodziła się niezwykła chęć pomocy bliźnim, dojrzało pragnienie poświęcenia się chorem. Tak wspominał te przeżycia: „Jeśli zostanę lekarzem, będę leczył tylko ciała, a ja chcę pomagać chorem w dowartościowaniu ich cierpienia i dlatego zrobię jeszcze jeden krok do przodu i zostanę kapłanem – lekarzem dusz”. Został wyświęcony na kapłana 17 grudnia 1938 roku i cztery lata później rozpoczął pracę w Sekretariacie Stanu w Watykanie. Całe swoje życie kapłańskie poświęcił chorem i cierpiącym. W czasie II wojny światowej zorganizował pomoc i wsparcie współbraciom będącym w potrzebie materialnej i duchowej, powołując do życia Maryjną Ligę Kapłanów mającą na celu dowartościowanie cierpienia.

W roku 1950 założył Zgromadzenie Cichych Pracowników Krzyża, jak również Centrum Ochotników Cierpienia i rozpoczął wydawanie miesięcznika „Kotwica”, który dedykowany jest osobom chorem, niepełnosprawnym, a także wszystkim pragnącym przybliżyć sobie znaczenie cierpienia. Organizował pielgrzymki, rekolekcje, kursy zawodowe dla chorych. W Episkopacie Włoch miał za zadanie zająć się organizacją opieki duchowej w szpitalach oraz innych strukturach sanitarnych. Odszedł do domu Ojca po wielu latach oddanej parcy na rzecz chorych i cierpiących w 70 roku życia. Nic więc dziwnego, że Ojciec Święty Benedykt XVI w Orędziu na XXI Światowy Dzień Chorego wymienia go jako Dobrego Samarytanina naszych czasów, który umiał czynić dobro cierpiącym i czynił wiele dobra poprzez własne cierpienie. Napisał papież Benedykt XVI:

„Sługa Boży Luigi Novarese, o którym wielu zachowuje jeszcze dziś żywą pamięć, w swojej posłudze dostrzegał w sposób szczególny doniosłe znaczenie modlitwy za chorych i cierpiących – a także z nimi – z którymi często udawał się do sanktuariów maryjnych, zwłaszcza do groty w Lourdes”.

A podczas jego beatyfikacji ks. kard. Tarcisio Bertone dodał: „Nowy Błogosławiony spędził swoją ziemską egzystencję na głoszeniu Ewangelii pocieszenia. Pan posłużył się nim, jego wiernością i jego

apostolskim zapałem, aby wielu osobom przybliżyć promień żywego i ożywiającego światła Parakleta, Ducha Świętego – obrońcy i pocieszyciela. W ten sposób, także poprzez jego osobę i jego dzieła rozprzestrzenione po Włoszech i innych krajach, spełnia się obietnica Jezusa: «Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy» (J 14,16). Prał. Novarese swoimi słowami i czynami wzbudzał prawdę i miłość Ewangelii wśród mężczyzn i kobiet wielu regionów Włoch, osób chorych, które znalazły w tym oddanym kapłanie odbicie miłości Chrystusa. Składamy dzięki Panu za to, że właśnie w Roku Wiary możemy zaprezentować oblicze i ducha tego nowego Błogosławionego, który w żywiołowości swej miłości ukazuje nam wzorzec naśladowania w naszych czasach Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego. Dzięki swemu szczególnemu poświęceniu się chorem i niepełnosprawnym stał się żywym obrazem Tego, który jest «Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy» (2 Kor 1,3)”.

Miłość sercem Kościoła

Dziś wpatrzeni w dwa Serca – Jezusa i Maryi, mamy w czasie tego spotkania eucharystycznego, które jest dziełczynieniem za dar osoby i beatyfikacji ks. Luigiego Novarese, pogłębić naszą miłość do Boga i do drugiego człowieka. Dlatego przypominamy sobie słowa Chrystusa: „Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem (...) Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22, 37; 39). Na tym przykazaniu nasz błogosławiony kształtował swoje serce. Miłość decyduje o byciu człowieka, nadaje kształt ludzkiemu istnieniu. Jak trafnie zauważa św. Augustyn: „Každy żyje swoją miłością albo dobrze, albo źle”. My pragniemy żyć dobrze prawdziwą miłością Chrystusową, bo ona jest nakazem ewangelicznym, będąc także wymiarem ludzkiego bytu. Osoba jest takim dobrem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi tylko miłość. „Któż nas może odłączyć od tej miłości”

(por. Rz 8,35). „Utrapienie, ucisk, prześladowanie, krzyż...?”. Maryja stojąca pod krzyżem odpowiada: nic – nic nie może nas odłączyć! „We wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz 8,37). Umiłował aż do końca, aż do śmierci krzyżowej i pozostał z nami w Eucharystii. Za taką miłość należy płacić tylko miłością aż do końca, na wzór Maryi, Panny wiernej. Jakże dobrze rozumiał to bł. Luigi w swoim codziennym życiu i zatroskaniu o potrzebującego.

Sam Apostoł Paweł przypomina nam o tym w *Hymnie o miłości*: nawet gdybyśmy mówili językami ludzi i aniołów i posiadali wiarę, która „góry przenosi”, ale nie mieli miłości, wszystko jest „niczym” (por. 1 Kor 13,2). Miłość jest naprawdę „sercem” Kościoła, jak to dobrze rozumiała św. Teresa z Lisieux, którą ogłoszono doktorem Kościoła właśnie ze względu na jej głęboką znajomość „wiedzy miłości” – *scientia amoris*:

„Zrozumiałam, że Kościół ma Serce i że to Serce płonie Miłością. Zrozumiałam, że tylko Miłość zdolna jest poruszać członki Kościoła. (...) Zrozumiałam, że w Miłości zawierają się wszystkie powołania, że Miłość jest wszystkim”. W miłości zawiera się także powołanie chrześcijańskie osób chorych i cierpiących.

Zwracam się w tym momencie do służby zdrowia w naszej Ojczyźnie słowami bł. Jana Pawła II, które wypowiedział podczas poświęcenia nowej kliniki kardiologii w Krakowie – 9.06.1997 r.:

„Dziękuję wam dzisiaj za tę wielkoduszną i spełnianą z poświęceniem pracę. Za to, że ciężar cierpienia i bólu swych sióstr i braci bierzecie niejako na swoje barki, chcąc im ulżyć i przywrócić upragnione zdrowie. Moje [Bóg zapłać] wyrażam w szczególnie sposób tym wszystkim, którzy stoją odważnie po stronie prawa Bożego, kierującego ludzkim życiem. Powtarzam jeszcze raz to, co napisałem w Encyklice *Evangelium vitae*: „Wasz zawód każe wam strzec ludzkiego życia i służyć mu. W dzisiejszym kontekście kulturowym i społecznym, w którym nauka i sztuka medyczna zdają się tracić swój wrodzony wymiar



etyczny, możecie doznawać często silnej pokusy manipulowania życiem, a czasem wręcz powodowania śmierci. Wobec istnienia takiej pokusy wzrasta niezmierznie wasza odpowiedzialność, która znajduje najgłębszą inspirację i najmocniejsze oparcie właśnie we wrodzonym i niezbywalnym wymiarze etycznym zawodu lekarskiego, o czym świadczy już starożytna, ale zawsze aktualna, przysięga Hipokratesa, według

której każdy lekarz jest zobowiązany okazywać najwyższy szacunek życiu ludzkiemu i jego świętości” (por. n. 89). Cieszę się, że środowisko lekarzy w Polsce w znakomitej większości bierze na siebie tę odpowiedzialność, nie tylko lecząc – podtrzymując życie, ale również zdecydowanie nie podejmując działań, które prowadziłyby do jego zniszczenia. Dziękuję z całego serca polskim lekarzom, pielęgniarkom i wszystkim przedstawicielom świata medycznego, którzy Boże prawo *Nie zabijaj!* stawiają ponad to, co dopuszcza prawo ludzkie. Dziękuję za to świadectwo, które dajecie zwłaszcza w ostatnich czasach”.

Duchowość komunii

Miłość potrzebna jest człowiekowi jak chleb powszedni. Nawet tam, gdzie panuje zgoda, pokój, życzliwość i miłość, człowiek odczuwa nienasycenie. Im mocniej kocha, tym dotkliwiej odczuwa niedosyt. Nasze pragnienie głębokiej miłości i prawdziwego szczęścia zapowiada więcej, niż może nam dać samo życie ludzkie. Miłość rozbudza takie oczekiwania i tęsknoty, które wykraczają poza ludzkie życie. „Niespokojne jest serce moje, o Panie, dopóki nie spocznie w Tobie” – jak trafnie stwierdza św. Augustyn.

W imię miłości bliźniego, drodzy siostry i bracia, trzeba stanąć przy tych, którzy czują się samotni, nie mają już siły, aby wyrazić swój ból, nie mogą odnaleźć sensu życia, prawdy i drogi do Boga. Współcześni chrześcijanie zbyt często sprzeniewierzają się poleceniu Chrystusa: „abyście się wzajemnie miłowali”. Tak często w codziennym życiu decydują łokcie, wyzwalka, walka o byt kosztem drugiego człowieka. Nie dostrzega się w drugim brata, lecz traktuje się go często jako konkurenta, przeciwnika, wroga. By podciąć korzenie urazom, gniewowi, nienawiści, trzeba oprzeć się na zasadzie miłości. Miłość stanowi bowiem zasadniczą potrzebę ludzkiego serca, **stworzeni zostaliśmy z miłości i do miłości! Każdy chce kochać i być kochanym!** Trzeba dostrzegać w bliźnim człowieka potrzebującego naszej pomocy. Uczyć się takiego stylu życia, gdzie za zło odpłaca się dobrem. O to prosi nas Jan Paweł II w Li-

ście apostolskim *Novo millennio ineunte*: „Duchowość komunii to wreszcie umiejętność «czynienia miejsca» bratu, wzajemnego «noszenia brzemion» (por. Ga 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają... Nie łudźmy się: bez takiej postawy duchowej na niewiele zdałyby się zewnętrzne narzędzia komunii. Stałyby się bezdusznymi mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania” (n. 43).

Tego uczy nas również papież Franciszek, nie tylko poprzez gesty względem chorych i cierpiących, ale również poprzez swoje nauczanie. Przypomina nam, że żadnego człowieka nie wolno nam wykluczyć z zakresu naszej miłości, tym bardziej chorego. Bóg bowiem kocha wszystkich. Umieścić w nich jakieś dobro, którego my nieraz nie potrafimy dostrzec. Ale ono w nich jest. Kochając innych, nawet tych najbardziej grzesznych, odkrywamy w nich okrucieństwo dobra, które czynią ich godnymi miłości. Miłość jest wywyższeniem człowieka. Przywdziewa go w szatę dziecka Bożego. Prawdziwa miłość jest odbłaskiem Miłości, jaką ma Bóg wobec nas, ponieważ Bóg jest Miłością. Taka miłość ma moc wyprostować ludzi i podnieść ich z upadku.

Działalność Cichych Pracowników Krzyża w Polsce

Moi drodzy! Na początku lat osiemdziesiątych do włoskiej wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża wstąpili pierwsi Polacy – rodzeństwo ze Szczecina: ks. Janusz i s. Małgorzata Malscy. Niedługo potem nadarzyła się okazja, aby rozpocząć plany z założeniem polskiego ośrodka Cichych Pracowników Krzyża. Było to 16 października 1986 r. podczas święceń biskupich abp. Józefa Michalika, który potem przyjął Cichych Pracowników Krzyża do diecezji gorzowskiej, której został ordynariuszem.

Cisi Pracownicy Krzyża prowadzą dziś w Polsce działalność formacyjną (rekolekcje, dni skupienia, pielgrzymki, konferencje); rehabilitacyjną (rehabilitacja NFZ oraz turnusy rekolekcyjno-rehabilitacyjne); wydawniczą (dwumiesięcznik „Kotwica”, materiały formacyjne) oraz kulturalno-sportową

(organizacja konkursów plastycznych, poetyckich, olimpiad sportowych dla osób niepełnosprawnych). Pragnę w tym miejscu z całego serca im za to wszystko podziękować. „Bóg wam zapłać” za iście samarytańską służbę. Słowa podziękowania kieruję również na ręce gospodarza tego miejsca ks. bp. Stefana, który zaprosił nas na dzisiejsze dziękczynienie. W liście do swoich diecezjan pisał:

„Mając świadomość, że udział w rzymskich uroczystościach nie był możliwy dla wszystkich wiernych, czujemy potrzebę, aby za tę beatyfikację złożyć Bogu dziękczynienie również w Polsce. Pragniemy uczynić to w Głogowie, gdzie znajduje się Dom Uzdrawienia Chorych prowadzony przez Cichych Pracowników Krzyża, wspólnotę założoną przez bł. Luigię Novarese”.

Ks. bp. Stefanie – dziękujemy za zaproszenie, za to wszystko, co robiłeś i nadal robisz dla ludzi chorych i cierpiących w naszym kraju jako duszpasterz Episkopatu Polski, jako dobry samarytanin.

Moi Kochani! Co zabierzemy ze sobą z tego cudownego spotkania z Jezusem i Jego Matką? Zabierzmy poczwórną odpowiedzialność na wzór błogosławionego Luigię Novarese:

- odpowiedzialność za nas samych, za nasze zbawienie, za świętość naszego życia, za miłość, która rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany w momencie chrztu świętego;
- odpowiedzialność za drugich, zwłaszcza chorych i cierpiących w imię słów św. Pawła: „Jedni drugich brzemiona noście, nie bądźcie sobie w niczym dłużni poza wzajemną miłością” oraz słów Benedykta XVI: na mocy chrztu świętego jesteście także głosicielami Ewangelii miłości...; Czyńmy to na wzór bł. Luigię Novarese;
- odpowiedzialność za Kościół, który troszczy się w imię Chrystusa, aby stawać się coraz bardziej domem i szkołą komunii dla wszystkich, a zwłaszcza dla niepełnosprawnych, chorych i cierpiących, o co prosił tyle razy Jan Paweł II, Benedykt XVI, a dziś prosi nas papież Franciszek;

– odpowiedzialność za Ojczyznę, matkę naszą: bądźmy jej wierni, kochajmy ją jak własną Matkę, na wzór bł. Jana Pawła II, który był dla niej światłem w trudnych czasach.

Wpatrzeni w Matkę Najświętszą poszukującą zagubionego Jezusa prosimy Ją, aby zawsze towarzyszyła cierpiącej ludzkości w poszukiwaniu ulgi w bólu i niełomnej nadziei, aby pomagała wszystkim osobom angażującym się w apostołat miłosierdzia stawać się miłosiernymi samarytanami dla swych braci i siostr doświadczonych przez chorobą i cierpienie (por. Benedykt XVI, *Orędzie na XXI Światowy Dzień Chorego*).

Błogosławiony Luigi Novarese – módl się za nami! Amen.





DOM

Cisi Pracownicy Krzyża

DOM

Fotografie: Adam Stelmach

www.cisi.pl
www.rehabilitacja.cisi.pl
www.kotwica.cisi.pl

DZIAŁALNOŚĆ DOMU

TURNUSY

REHABILITACYJNO-
-REKOLEKCYJNE

DNI SKUPIENIA

PIELGRZYMKI

KULTURA

SPORT

WYDAWNICTWO



DZIĘKUJEMY ZA BŁ. LUIGIEGO I NASZ DOM!



W dzień Niepokalanego Serca Maryi, 8 czerwca 2013 r. odbyło się uroczyste dziękczynienie za beatyfikację ks. Luigiego Novarese. W tym dniu Cisi Pracownicy Krzyża świętowali także X-lecie otwarcia Domu Uzdrawienia Chorych im. Jana Pawła II. W uroczystościach wzięło udział ok. 2 tysiące osób z różnych stron Polski, m.in. Bydgoszczy, Warszawy, Gdańska, Elbląga, Wrocławia. Wśród nich było 65 grup reprezentujących Domy Pomocy Społecznej. Głogowski Dom miał również zaszczyt przyjmować gości z Włoch – przełożonych i przyjaciół wspólnoty. Wśród przybyłych osobistości należy wymienić władze miasta i powiatu: Prezydenta Jana Zubowskiego, Starostę Rafaela Rokaszewicza, posłankę RP Ewę Drozd, a także Prezesa Fundacji Polska Miedź Cecylię Stankiewicz i przedstawicieli PFRON.



Uroczystą Mszę św. poprowadził i homilię wygłosił abp Zygmunt Zimowski, który przybył do Głogowa z Watykanu, gdzie jest przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych. Obok arcybiskupa Mszę koncelebrowali: bp Stefan Regmunt, bp Paweł Socha, bp Tadeusz Lityński, bp Krzysztof Zadarko oraz ok. 100 kapłanów z różnych diecezji.

Od rana trwało przyjmowanie i rejestracja gości, a o godz. 10.00 rozpoczęło się czuwanie modlitewne, do którego oprawę muzyczną przygotował zespół Gospel „Space of Grace”. Za oprawę muzyczną Mszy św. odpowiedzialny był zaś chór „Beati Cantores” oraz Orkiestra Zakładowa Huty Miedzi „Głogów”.



Po Mszy św. rozpoczęła się część biesiadna oraz program artystyczny. Gorący posiłek dla wszystkich uczestników przygotowała firma Metro Gewert... ufundowała ciasto, a na końcu każdy otrzymał także kawałek arbuza.

Część artystyczną wypełniły występy grup osób niepełnosprawnych (zespół instrumentalny WTZ JAWOR, grupa taneczna WTZ ARKA, grupa teatralna DPS WRONINIEC), a także występy grup działających przy głogowskim Miejskim Ośrodku Kultury (Zespół Śpiewaczy Radocha, Głogowska Rewia Graffiti, Sekcja Rozwoju Talentów Muzycznych, Studium Wokalne Piosenki Estradowej). Ten różnorodny program dopełnił i uświetnił włoski muzyk Thomas Grotto, który dał koncert włoskich przebojów.



Z okazji tego święta wspólnota zorganizowała także wystawę prac osób niepełnosprawnych na temat chrześcijańskiego sensu cierpienia. Do głogowskiego Domu wpłynęły 32 dzieła wykonane najróżniejszymi technikami: malowane kredkami, farbami, tkane, szyte, wyklejane kolaże.

Całość przygotowanych działań była możliwa do przeprowadzenia między innymi dzięki dofinansowaniu, jakie wspólnota otrzymała od Fundacji POLSKA MIEDŹ. Dzięki temu święto X-lecia Domu Uzdrawienia Chorych – Domu, do którego rocznie przyjeżdża ok. 3 tysiące osób z całej Polski, aby tutaj zaczerpnąć zdrowia duchowego i fizycznego – stało się autentycznym świętem integracji: łączyło chorych ze zdrowymi, niepełnosprawnych ze sprawnymi, doceniając potrzeby ducha i ciała.





Ewelina Tołopito

Uwięzieni w innym świecie

Popatrz na ich twarze
Zamknięci w świecie
Kolorowych piór i kryształowych baniek

Spójrz im w oczy
Śmiejące się radością serca
Smucące się sobie tylko znaną tragedią

Zajrzyj im w serca
Bo w świecie pełnym nienawiści
Znajdziesz w nich szczerą miłość
Do ciebie, i ciebie, i... ciebie

Gdzie jesteś?
Spójrz na nich, są blisko
Ukochani przez Boga,
Choć żyjący inaczej niż ty



SZUKAJĄC SENSU



Wołanie o sens...

Tylko z pozoru może wydawać się, że życie usłane jest różami, że składa się wyłącznie z dni wolnych od zmartwień, chorób, niekiedy dramatów. Przypomina nam o tym zwykła codzienność i naturalna kolej rzeczy. Zwykle radzimy sobie jakoś z problemami powszednimi. Trudniej jest, gdy spotyka nas coś, czego w żaden sposób nie przewidzieliśmy i na co nie jesteśmy przygotowani. Wtedy właśnie mówimy (i myślimy) o krzyżu, jaki na nasze barki nałożono. Wówczas jedni pod nim upadają i nie mają siły się podnieść. Czekają na swojego wybawcę Szymona Cyrenejczyka. Inni radzą sobie sami (jak im się wydaje), a większość ludzi wierzących oddaje swoje troski i cierpienia Temu, który niósł swój krzyż na Golgotę.



Wołanie o sens...

Czasem przechodzące w krzyk. To chyba jedna z najważniejszych potrzeb człowieka XXI wieku. Obecnie w dobie postmodernistycznych przemian zacierają się jasne granice, przewartościowaniu ulegają tradycyjne pojęcia, kruszy się poczucie sensu, co dotyka w szczególności społeczeństw sytych.

Wołanie o sens...

Tłumione ustawicznym dążeniem do szybkiej konsumpcji wszystkiego, co podsuwa współczesny świat, przyniesione kciukiem przypiętym do klawiatury komputera czy pilota telewizora, skryte pod maską nonszalancji lub bezbrzeżnego smutku w stylistyce *emo*.

W cieniu głogowskiej kolegiaty wybudowany i utworzony Dom Uzdrawienia Chorych im. Jana Pawła II, prowadzony przez wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża, od początku nacechowany był zwróceniem się ku osobom niepełnosprawnym, zgodnie z charyzmatem patrona, którym jest bł. Luigi Novarese. Przybyliśmy tu po to, by oddalić się od zgiełku codzienności, by w kontemplacyjnej ciszy tutejszej kaplicy wzmacniać relację z Bogiem, czemu sprzyjały rekolekcje prowadzone od 4 do 7 kwietnia br. przez ks. Radosława Horbatowskiego. „Być solą ziemi – w nauczaniu ks. prał. Luigiiego Novarese” – oto przewodnia myśl i oś tematyczna tych rekolekcji, które zgromadziły ok. 100 osób z Bydgoszczy, Oleśnicy, Wrocławia i Leszna. Dojrzałość wiekowa i różny stopień niepełnosprawności nie stanowiły tu żadnej przeszkody. Zresztą Dom jest do tego znakomicie przygotowany, by przyjmować takie osoby, realizując w ten sposób ideę swego patrona. A my cieszyliśmy się, że i dla nas wystarczyło miejsca.

W tym wszystkim nasze wołanie.



Wołanie o sens...

A raczej proste pytanie o to, gdzie i jakimi drogami go najskuteczniej szukać. Temu poszukiwaniu towarzyszył uczestnikom ks. Radosław, wskazując na źródło. Gdziekolwiek bijące, zawsze jednak będzie związane z krzyżem. Tym Chrystusowym i własnym, naznaczonym osobistym cierpieniem. Zgodnie zresztą z zasadą wyrażoną w poetyckiej medytacji Jana Pawła II „Tryptyk rzymski”, że aby dojść do źródła, trzeba iść w górę, pod prąd. A to wymaga trudu, nieraz cierpienia właśnie i wyrzeczenia się samego siebie. Czy oczekiwaliśmy wzorców? Pewnie nie, chociaż poznanie s. Ewy Figury (wszędzie bardzo obecnej) i pozostałych „domowników”, rozmowy z bratem Romanem Płatkiem i uczestnikami rekolekcji (zdrowymi, chorymi, w różnym wieku) stanowiły dla nas dodatkowe wzmocnienie w dochodzeniu do „źródła”. Zatem natychmiast przypominają się inne słowa Jana Pawła II: „Prawdziwa cywilizacja nie polega na sile, ale jest owocem zwycięstw nad samym sobą”.

Po powrocie do Leszna, któregoś z następnych dni zobaczyliśmy w známym ostatnio serialu biograficznym o Annie German (we współreżyserii Waldemara Krzystka) niezwykle wymowną scenę, która stanowiła dla nas coś w rodzaju pointy. Scena przedstawia silnego, opartego o drzewo, zrozpaczonego bohatera (późniejszego męża Anny German) po informacji lekarza, że jego Anna po dramatycznym wypadku nigdy nie podniesie się z łóżka. Podjeżdża do niego dziewczynka na wózku inwalidzkim, promiennie uśmiechnięta, i z troską w głosie pyta, w czym może mu pomóc... Widz już nie ma wątpliwości, kto w tej sytuacji okazuje się mocniejszy.



Marzena Śliwińska, l. 17, „Cierpienie u kresu życia”, Niepubliczne Gimnazjum Specjalne w Ludwikowicach prowadzone przez siostry franciszkanki, praca z wystawy na X-lecie Domu Uzdrawienia Chorych

**„Zatrzymaj się.
To przemijanie ma sens,
ma sens, ma sens...”**

Jan Paweł II, Tryptyk rzymski

Cisi, spragnieni miłości,
cisi, a bardzo pomocni,
cisi, z pozoru słabi,
cisi, a jakże mocni.

Szukamy swojego Szymona,
a droga z Cyreny daleka.
Wkładamy na wątle ramiona
swe krzyże cichego człowieka.

Cisi, spragnieni miłości,
cisi, a bardzo pomocni,
cisi, z pozoru słabi,
cisi, a jakże mocni.

Czasami podejdzie ktoś taki,
nadzieja jak Weronika
i otrze z twarzy znaki
cierpienia, które zanika.

Cisi, spragnieni miłości,
cisi, a bardzo pomocni,
cisi, z pozoru słabi,
cisi, a jakże mocni.

Bo jak żyć pośród igrzysk,
które lansuje świat,
a przecież każdy chciałby
z człowiekiem być za pan brat.

Cisi, spragnieni miłości,
cisi, a bardzo pomocni,
cisi, z pozoru słabi,
cisi, a jakże mocni.

I chociaż w drodze do Emaus
mój Mistrz jest nierozpoznany,
to serce, która pała,
warte jest trudnej rany.

Cisi, spragnieni miłości,
cisi, a bardzo pomocni,
cisi, z pozoru słabi,
cisi, a jakże mocni.

ŹRÓDŁO

Cichym Pracownikom Krzyża w Głogowie



SZLAKIEM WIARY

Pruszcz Gdański – wtorek 7 maja 2013 r. Przy kościele Podwyższenia Krzyża Świętego 100 osób załadunku swoje bagaże do dwóch autokarów. W bagażnikach jest 20 wózków inwalidzkich. Ks. Stanisław Łada prowadzi swoją trzódkę do Włoch na beatyfikację prał. Luigiego Novarese, apostoła chorych, jak nazwał go Jan Paweł II. Po Mszy św. o godz. 8.00 wyjeżdżamy. Plan pielgrzymki 11-dniowej jest bardzo bogaty. Na Rzym przeznaczone są trzy dni, a pozostałe to nawiedzanie różnych świętych miejsc we Włoszech i Austrii, jak np.: Manoppello, Loreto, Asyż, Cascia, Padwa, Wenecja, Kahlenberg. Naszą pielgrzymkę zakończyliśmy w Polsce Mszą na Jasnej Górze.

Na pielgrzymce poznawaliśmy święte miejsca, podziwialiśmy urodę Italii, przeżywaliśmy wznieście chwile, ale też szaleliśmy jak rozbrykane dzieciaki na szkolnej wycieczce. A mieliśmy powód! Ania z Bartkiem, nasi młodzi wolontariusze, mieli ślub tuż przed wyjazdem na pielgrzymkę, a że porządnego wesela nie mieli, postanowili to nadrobić na wyjeździe. I tak na plaży nad Adriatykiem zobaczyliśmy Anię w sukni ślubnej i Bartka w garniturze podczas sesji zdjęciowej. Widok był wyśmienity! Powoli zebrało się wokół nich sporo ludzi – większość po długiej jeździe autokarem poszła na spacer na plażę – a że było tak pięknie przy zachodzącym słońcu, więc żeby przedłużyć weselne uroczystości, zaczęło się: najpierw gorzko, gorzko, później sto lat w różnych wersjach, weselne przyśpiewki i piosenki biesiadne. Nie wiadomo kiedy zrobiło się wielkie rozpląsane koło z parą młodą i wózkami inwalidzkimi w środku. Wszyscy tańczyli, śpiewali, aż spacerujący Włosi przystawali popatrzeć na darmowy spektakl, gdzie aktorami byli dziadkowie, babcie, z kulami, na wózkach inwalidzkich i niewielu młodych. Dwóch chłopaków na wózkach zrobiło wokalny popis, następnie starsze panie przypomniały wierszyki, a po solówkach była

„Barka” i pieśni maryjne, aż wreszcie odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski. Było to wspaniałe przeżycie, bardzo jednoczące, radosne, spontaniczne – integracja całkowita!

Trzeba też wspomnieć o samej jeździe autokarem, gdzie ks. Stanisław tworzył sobie właściwą atmosferę modlitwy, dowcipów, konferencji, filmów i konkursów (w tym nawet karaoke). Bardzo bezpiecznie czujemy się, gdy ks. Stanisław bierze ster w swoje ręce i tak płyniemy, płyniemy na falach nieziemskiej rzeczywistości. Ponieważ jest to rok jego jubileuszu – 40-lecie kapłaństwa – dziękujemy za wszystkie pielgrzymki, jakie organizował i życzymy, aby dalej łowił serca na chwałę Bożą, a dobry Bóg dawał mu siłę i młodzieńczy zapał do świętej służby kapłańskiej.

To była moja druga kilkunastodniowa pielgrzymka organizowana przez CVS. Będąc wśród chorych, niepełnosprawnych, patrząc jak pogodnie podchodzą do życia, stwierdzam, że po powrocie czuję się jakbym była w sanatorium, w którym solidnie podreperowano moje sumienie, a wiara wzrosła.



CZAS RADOŚCI CZASEM ŁADOWANIA AKUMULATORÓW



s. Beata Dyko SOdC, fot. Piotr Krzemiński, Adam Stelmach

Dla wielu z nas ostatnie dwa miesiące były czasem bardzo intensywnym. Mieliśmy okazję wyruszyć na „pielgrzymki życia” do Rzymu, gdzie 11 maja został ogłoszony błogosławionym Luigi Novarese, założyciel Cichych Pracowników Krzyża, ale też i Centrum Ochothników Cierpienia. Po doświadczeniu radości, wzruszenia, wspólnego przebywania powróciliśmy do naszych środowisk, do naszych domów, parafii, apostołatu, pracy...

W momencie, kiedy na nowo weszliśmy w codzienność, wybraliśmy się na dziękczynienie za beatyfikację ks. Novarese i obchody X-lecia otwarcia Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie. Znowu wspólne świętowanie, przebywanie, wspólna modlitwa, wspólna zabawa... Jednak i to kiedyś musiało się skończyć i ponownie wróciliśmy do naszych domów, do naszego życia.

A tutaj... Naładowani dobrym słowem, naładowani duchem, wzmocnieni przez sakramenty czujemy się, jakby ktoś nas niósł... Jakbyśmy byli prowadzeni przez Kogoś, a wszystkie przeszkody same nam się usuwają z drogi. Mamy w sobie tyle zapału i chęci. Czujemy, że możemy góry przenosić. Bogu niech będą dzięki za takie owoce, które nas uskrzydlały każdego dnia, które nie pozwalają nam zapomnieć o tym, czego doświadczyliśmy, ale przypominają nam też o tym, że skoro znaleźliśmy się

w grupie pielgrzymów do Rzymu czy w grupie pielgrzymów do Głogowa na obchody rocznicowe, to właśnie na nas spoczywa teraz jeszcze większa odpowiedzialność za to, co otrzymaliśmy. W Piśmie Świętym jest napisane: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać będą”.

Nie możemy tego skarbu i tego, co otrzymaliśmy, zatrzymać tylko dla siebie. Musimy dzielić się tym z innymi.

W czasie Mszy Świętej dziękczynnej za beatyfikację Luigiego Novarese w bazylice św. Piotra (13.05.2013) kard. Angelo Comastri powiedział: „Gdy Kościół oficjalnie zaprasza nas do skierowania wzroku na heroiczne cnoty kapłana Luigiego Novarese, zaczynamy głębiej wchodzić w charyzmat, który naznaczył całe jego życie: charyzmat, który teraz należy także do nas, należy do całego Kościoła, a w szczególności należy do was, jako wasz bezcenny posąg”.

Ten posąg otrzymaliśmy my, jego dzieci duchowe, osoby, które oddały swoje życie Bogu przez ręce Maryi w ślubach posłuszeństwa, ubóstwa i czystości – Cisi Pracownicy Krzyża, ale także osoby świeckie, które ukochały charyzmat ks. Novarese i postanowiły włączyć się w głoszenie całemu światu ewangelii cierpienia w duchu Błogosławionego Luigiego, a które należą do apostołatu Centrum Ochothników



Cierpienia. To na nas wszystkich spoczywa ciężar rozprzestrzeniania tego charyzmatu. Ks. Novarese stał się „apostolem chorych” i jest dla nas wzorem człowieka modlitwy, który pomimo doświadczenia cierpienia nie załamał się tylko poszedł dalej i odkrył, to co najważniejsze, „że cierpienie jest powołaniem do jeszcze większej miłości”. Bez tej miłości, bez Boga każda choroba, każde cierpienie nie ma sensu. Tylko życie w łasce uświęcającej pomoże nam w przyjęciu, zaakceptowaniu i ofiarowaniu tego naszego cierpienia. Cierpienie jest środkiem do zbawienia i nie chodzi tutaj wcale o to, aby samemu sobie je zadawać, bo wtedy będziemy w stanie pomóc Bogu w niesieniu Krzyża i ofiarować je za tych, którzy tego potrzebują. Każdy z nas cierpi z różnych powodów. To wystarczy. Musimy to cierpienie, tę konkretną chorobę, trudną sytuację ofiarować Bogu. „Jezus cierpiał. Wasze cierpienie sprawia, że jesteście do Niego podobni. W Jego winnicy nic się nie marnuje. Kto jest z Nim zjednoczony, przynosi wiele owoców” (L. Novarese).

Teraz zbliża się czas dawania. Musimy stawiać się żywymi apostołami ewangelii cierpienia, osobami przepełnionymi modlitwą. Zostaliśmy zobowiązani do tego, aby iść i głosić, aby ukazywać naszym życiem, że Bóg jest najbliżej swoich dzieci, kiedy cierpią i jeśli tylko odpowiemy Bogu „TAK”, to przemienia ten czas cierpienia w czas łask spływających na nas, ale przede wszystkim na wszystkie osoby, które spotykamy w naszym życiu, do których jesteśmy posłani. Nie bójmy się wychodzić do ludzi, otwierać się na ludzi.

Błogosławiony Luigi Novarese mówił, że nasz charyzmat będzie istniał, dopóki na świecie będzie istniało cierpienie i dopóki ostatnia osoba nie przestanie cierpieć.

Moi Drodzy! Przed nami otwiera się nowy rozdział, w którym to my jesteśmy siewcami nadziei dla wszystkich tych, którzy cierpią i tkwią w mroku, w poczuciu beznadziei, samotności. Bądźmy dla wszystkich tych ludzi światłem na drodze. Bądźmy



s. Beata Dyko SOdC i Thomas Grotto

tymi, którzy przynoszą nadzieję i stają się przewodnikami w drodze ku świętości. Bądźmy ludźmi radosnymi, bo „Szatan boi się ludzi radosnych” (ks. Bosko). Przede wszystkim musimy stać się prawdziwymi apostołami, którzy nie tylko działają, ale oddają Bogu siebie i to, co czynią w modlitwie.

„Nie wystarczy być dobrym, nie wystarczy pracować, nie wystarczy robić apostołat, ale trzeba umieć się modlić. Życie intensywnej modlitwy – to jest to, czego należy wymagać. (...) Nie mówcie mi, że nie macie czasu na modlitwę. Nie zastanawiajcie się wymówką, że tak dużo jest pracy, bo przecież widzę, że gdy mam dużo pracy, to tym lepiej wykorzystuję dzień, a to znaczy, że i mam czas na modlitwę.”

A konkretnie do Ciebie, ks. Novarese mówi: „Tobie, cierpiący bracie, gorąco polecam odmawianie różańca. To właśnie różaniec powinien w szczególności być twoją modlitwą. Niech nie męczy cię rzucanie do stóp Maryi wielu Zdrowaś. Tak, by w końcu całe twoje życie było jednym Zdrowaś, które złączy się z twoim bezwarunkowym fiat”. (ks. Luigi Novarese)

Teresa Skuza, Daniela Szymczyk CVS Archidiecezji Warmińskiej

POTRÓJNA RADOŚĆ

Bogu niech będą dzięki za trzy wielkie wydarzenia naszego apostołatu: udział w 25. Pielgrzymce Niepełnosprawnych do Rokitna, beatyfikacja ks. prał. Luigiego Novarese w Rzymie oraz udział w Diecezjalnej Pielgrzymce Chorych i Niepełnosprawnych kończącej Rok Novarezjański i X-lecie Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie.



Członkowie naszej wspólnoty 9 czerwca 2012 roku brali udział w jubileuszowej 25. Pielgrzymce Niepełnosprawnych i Chorych do Sanktuarium Matki Bożej Rokitniańskiej Cierpliwie Słuchającej. Obchodziliśmy tam XXV-lecie sprowadzenia na ziemię polskie Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochotników Cierpienia. Radosną dla nas informacją było ogłoszenie przez bpa Stefana Regmunta Roku Novarezjańskiego i podanie daty beatyfikacji, wówczas jeszcze sługi Bożego, Luigiego Novarese. Wtedy też biskup zachęcał wszystkich do uczestniczenia w beatyfikacji w Rzymie, a później do przyjazdu do Głogowa, by dziękować za Apostoła Chorych oraz 10. rocznicę otwarcia Domu Uzdrawienia Chorych im. Jana Pawła II.

Po powrocie z Rokitna Daniela Szymczyk, umocniona i zainspirowana wezwaniem biskupa, by przygotowywać się duchowo do świadomego świętowania beatyfikacji, zaproponowała systematyczne przybliżanie członkom naszej wspólnoty postaci i dzieła L. Novarese. Katechezy odbywały się więc co miesiąc przez cały rok na spotkaniach formacyjnych.

Jednocześnie dojrzywało w nas pragnienie wyjazdu na beatyfikację naszego założyciela. Początkowo chcieliśmy pojechać z grupą „głogowską”. Jednak ks. Janusz Małski przekonał nas, abyśmy sami zorganizowali pielgrzymkę z Archidiecezji Warmińskiej. Długo zastanawialiśmy się, czy podejmować wyzwanie zebrania aż 50. osób. Modliliśmy się do Matki Bożej i ks. L. Novarese o potrzebne łaski. Udało się! Tru-



du zorganizowania pielgrzymki (jak się potem okazało, nie tylko dla „naszej” diecezji) podjęły się: Teresa Skuza, Daniela Szymczyk i Ewa Gałka.

To cudowne, że ludzie chorzy, niepełnosprawni i starsi mogli przy pomocy opiekunów uczestniczyć w tak wielkim wydarzeniu! Podczas beatyfikacji cisnęły się do oczu łzy – że nasz ukochany ks. Luigi Novarese, Apostoł Chorych, został wyniesiony na ołtarze! Teraz i my mamy swego błogosławionego!

Warto podkreślić, że w naszej pielgrzymce brało udział dwóch młodych kapłanów Andrzej Marciński i Michał Kuciński, którzy jeszcze jako klerycy naszego seminarium Hosianum w Olsztynie jeździli przez kilka lat na turnusy rehabilitacyjne jako opiekunowie do Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie. Za ich oddanie składamy serdeczne BÓG ZAPŁAĆ! Wierzmy, że ich zaangażowanie i wiedza o apostołacie będą dalej obecne w ich posłudze kapłańskiej.

Miesiąc po wydarzeniach we Włoszech, już w Głogowie, ze wzruszeniem przeżywaliśmy uroczyste zakończenie Roku Novarezjańskiego z piękną dziękczynną Eucharystią za beatyfikację ks. Luigiiego Novarese i X-lecie Domu w Głogowie. Nasza delegacja liczyła aż osiemnaście osób. Na uroczystości tej była z nami Zofia Letkiewicz, pierwsza przewodnicząca Braci i Sióstr Chorych ówczesnej diecezji warmińskiej. Nie kryła ona radości i wzruszenia, że o niej pamiętamy. Spełniły się również marzenia Alfredy Worotyńskiej, (nie mogła ona być na pielgrzymce beatyfikacyjnej ze względu na stan zdrowia), która w 2003 roku uczestniczyła w otwarciu Domu i szczególnie pragnęła być na jubileuszu 10-lecia.

Czujemy niezwykłą radość i szczęście, że w ciągu roku tyle się działo wśród nas dzięki TYM TRZEM WYDARZENIOM. Jesteśmy wdzięczni i ogromnie zobowiązani przyjmować charyzmat oraz świadczyć o wartości nauczania bł. Luigiiego Novarese.

PRZYJĘŁAM NAUCZANIE BŁ. LUIGIEGO

8 czerwca 2013 roku – Głogów – piękna uroczystość 10-lecia otwarcia Domu Uzdrawienia Chorych i Msza Święta dziękczynna za beatyfikację prałata L. Novarese, Apostoła Chorych. Dla mnie to ważny dzień uwieńczenia dwuletniego okresu życia apostołatem, zgłębiania i studiowania dostępnych mi materiałów. *Kotwice* z ubiegłych lat stały się nie tylko skarbnicą wiedzy, ale i pomocą w pogłębianiu wiary. Dwuletniego, bo zaczęło się to w maju 2011 roku modlitwą przy grobie prałata Novarese, pobytem w pomieszczeniach, gdzie pracował i spędził ostatnie dni przed odejściem do Pana. To tam zaczęło się moje wewnętrzne uzdrowienie i trwa nadal. Poczułam nieodpartą chęć przyjęcia nauczania Luigiiego do swego życia.

Nie zabrakło mnie rok później (czerwiec 2012 rok) w Rokitnie, gdzie został ogłoszony Rok Novarezjański i podana data beatyfikacji. Słowo biskupa S. Regmunta i ks. Janusza Malskiego zrozumiałam, by ten Rok był przygotowaniem się do tych radosnych uroczystości. Zapragnęłam, by na comiesięcznych spotkaniach naszej wspólnoty przybliżyć obdarzoną wielkim charyzmatem postać i dzieła naszego założyciela, opowiedzieć między innymi o s. Elwirze Myriam Psorulli i siewcach nadziei, by ich historie życia zachęciły nas do radosnego zaangażowania się w Apostolat Chorych. By tak, jak mi, wszystkim były bliskie słowa „Hymnu CVS” – *Pozwól mi uwierzyć, Panie...* Bliskie jest mi również

Credo błogosławionego L. Novarese, zwłaszcza w Roku Wiary, i szereg innych modlitw, które ukazują się w naszej *Kotwicy*.

Niezapomnianym przeżyciem dla mnie było uczestniczenie w uroczystej Mszy Świętej w bazylice św. Pawła za Murami w Rzymie, podczas której odbyła się beatyfikacja L. Novarese. Był to jak gdyby apel chorych – chorych z różnych krajów, do których dotarło przesłanie nowego Błogosławionego. Czułam więc nie tylko z grupą „słonecznych” dzięki koszulkom Polaków, ale i ze wszystkimi. Uśmiechy, przyjazne gesty i pozdrowienia ze strony celebransów wchodzących na Eucharystię sprawiły mi wiele radości. Obecność na tych uroczystościach i łaski tam doznane, mam nadzieję, będą owocowały w moim życiu.



POTRZEBA NAM APOSTOŁÓW NA WZÓR BŁ. LUIGIEGO



Jak Ksiądz Biskup przeżył beatyfikację Luigiego Novarese?

Było to wielkie wydarzenie duchowe dla każdego, kto świadomie i z wyboru uczestniczył w beatyfikacji. Bazylika św. Pawła za Murami była bardzo odpowiednim miejscem na spotkanie tysięcy osób niepełnosprawnych, ich opiekunów, a także wspólnot, które założył bł. Luigi Novarese. Było to dla mnie wielkie przeżycie religijne. Przygotowywałem się do niego poprzez ogłoszony w naszej diecezji Rok ks. prałata Luigiego Novarese. W czasie tego roku poznawałem nie tylko życie błogosławionego, ale

i jego nauczanie. Widziałem w bł. Luigim kogoś, kim posłużył się Bóg, ażeby przybliżyć nam prawdę o możliwości wykorzystania do zbawienia cierpienia ludzi, którzy są wśród nas. Tak przygotowany stanąłem w Bazylice św. Pawła obok księży kardynałów, biskupów i kapłanów, by koncelebrować Mszę św. Liturgia, słowo Boże, a także odczucie wspólnoty Kościoła wyzwalały radość, wdzięczność i uwielbienie Boga, który objawił się w tym bardzo skromnym kapłanie. Dostrzegałem w tym wszystkim działanie Ducha Świętego, który nas przez tę beatyfikację prowadził. Osobne pozytywne przeżycie towarzyszyło mi po Mszy św., kiedy mogłem się spotkać z uczestnikami beatyfikacji podczas agapy. Tego przeżycia związanego z beatyfikacją nie jesteśmy w stanie w pełni ocenić i odtworzyć. „Taki dzień się zdarza raz” – można by powtórzyć za jedną z często śpiewanych piosenek.

Co najbardziej zachwyciło Księdza Biskupa w historii życia i świętości bł. Luigiego Novarese?

Jego miłość Boga w drugim człowieku. Obok pracy zawodowej cały swój czas oddał dla innych. Ta miłość wyzwalała u ludzi zamożnych ofiarność. Pielgrzymki, rekolekcje, turnusy rehabilitacyjne, tworze-

nie zaplecza dla prowadzonego dzieła, powoływanie wspólnot, które wcielały w życie odkryte prawdy o wartości cierpienia ludzi niosących krzyż – to wynik gorliwości i wiary nowego Błogosławionego. Był świadkiem Chrystusa. Otwierał swe serce ludziom wielkim i „małym” w hierarchii społecznej. Takie rzeczy czynią ludzie święci, a takim był Luigi Novarese.

Jak widzi Jego Ekszelencja rolę i miejsce nowego Błogosławionego i jego wspólnot w diecezji?

Diecezja jest otwarta na szerzenie dzieła nowego Błogosławionego i wspieranie założonych przez niego wspólnot. Potrzeba nam apostołów na wzór Luigiego Novarese, którzy by docierali do różnych miejsc w diecezji i tworzyli środowiska właściwe dla prowadzenia apostołstwa chorych, niepełnosprawnych i cierpiących, wolontariatu. Jako biskup bardzo pragnę, aby to dzieło się rozwijało. Będę się o to modlił i będę to dzieło wspierał.

Jak powinno wyglądać wzorcowe duszpasterstwo chorych w parafiach?

Trzeba zauważyć, że każda parafia jest inna. Tym, co jest wspólne, to obecność chorych, starszych, samotnych i dotkniętych różnego rodzaju cierpieniem. Potrzeba zaangażowania ludzi świeckich, którzy by chcieli pochylić się nad tą grupą ludzi. Duszpasterze są wezwani do tego, aby przybliżyć ludziom świeckim prawdę o sensie cierpienia, choroby i sposoby apostołstwa wśród chorych. Rodzina, w której znajdują się osoby cierpiące, nie zawsze jest zdolna w pełni podjąć trud pomocy chorym i zaspokoić ich potrzeby, stąd obecność księdza, Parafialnego Zespołu Caritas, służby zdrowia, a także kapelanów szpitalnych i innych kompetentnych osób mieszkających na terenie parafii powinna być dla niej wsparciem w trosce o chorego, o jego zbawienie, a także w niesieniu ulgi w cierpieniu. Trzeba zaznaczyć, że duszpasterstwo chorych winno korzystać też z pomocy osób cierpiących, ażeby budować prawdziwą wspólnotę Kościoła. Ludzie



dotknięci cierpieniem włączają się w tę wspólnotę przez ofiarowanie swojego cierpienia, a także otwieranie się na inne osoby chore.

Bł. Novarese był prekursorem ewangelizacji chorych i niepełnosprawnych. Jak dzisiaj powinno się prowadzić ewangelizację tych środowisk?

Ewangelizacja chorych i niepełnosprawnych wymaga się szukania nowych sposobów i metod działania. Powinniśmy dążyć do tego, aby niepełnosprawni i chorzy nie byli spychani na margines życia społecznego. Powinni oni być wśród nas, uczestniczyć w życiu religijnym i społecznym, oczywiście na miarę swoich możliwości. Postawa chorego może bardzo korzystnie wpływać na zachowanie ludzi zdrowych. Popatrzmy na nasze czasopisma, jakże mało jest w nich spotkań z ludźmi chorymi i niepełnosprawnymi. Często sprawa rozwoju życia religijnego osób niepełnosprawnych jest obecna tylko w troskach bardziej odpowiedzialnych i zaangażowanych w życie Kościoła rodziców.

Dom Uzdrawienia Chorych obchodzi X-lecie. Jak ocenia Jego Ekszelencja jego działalność i rolę w naszej diecezji?



Dom ten jest bardzo dobrze postrzegany przez kapłanów i ludzi świeckich. To, co się w nim dokonuje, jest przykładem dostrzegania nie tylko chorych i niepełnosprawnych, ale też ich rodzin oraz ludzi, którzy utracili swoich bliskich i przeżywają ból z tym związany. Jest też miejscem konferencji, rekolekcji, a także turnusów rehabilitacyjnych tak bardzo korzystnych dla funkcjonowania rodzin i osób doświadczonych cierpieniem. Tu też prowadzi się badania nad cierpieniem i jego skutkami. Każdy, kto potrzebuje odnowy fizycznej i duchowej znajduje w tym domu przyjazne warunki do regeneracji sił. Z wielkim uznaniem odnoszę się do Cichych Pracowników Krzyża, którzy powołali do istnienia ten dom i prowadzą go w duchu bł. Luigiego Novarese. Chciałoby się, żeby takich domów było więcej.

Jaka jest rola osoby cierpiącej w Kościele?

Jan Paweł II wydał List apostolski zatytułowany *Salvifici doloris*, w którym w sposób systematyczny i obszerny ukazał wartość osoby cierpiącej w Kościele. Przypomniat, że cierpienie świadomie i dobrowolnie ofiarowane w intencji zbawienia świata ma wartość nie do przecenienia. Przyjmując cierpienie, ofiarować i nieść je w jedności z Chrystusem to wielkie zadanie kierowane do osób chorych, ale i do każdego z nas.

Niepełnosprawni ubolewają, że wciąż nie ma w większości kościołów odpowiednich podjazdów i wejść do salek umożliwiających tym wiernym pełne uczestnictwo w życiu parafii. Czy Ksiądz Biskup może wpłynąć na ten stan rzeczy?

Prawo państwowe dotyczące projektowania budynków użyteczności publicznej nakłada na architektów obowiązek, aby w swoich projektach uwzględniali odpowiednie podjazdy i wejścia, umożliwiające osobom niepełnosprawnym swobodne poruszanie się. Wszędzie, gdzie to jest możliwe, przypominam o tej zasadzie dotyczącej nie tylko wejść do kościołów, ale również wyposażenia wnętrza, np. wprowadzanie rozwiązań ułatwiających dotarcie do prezbiterium, by czy-



tać słowo Boże, wypowiadać intencje w modlitwie wiernych itp. Architekci często upraszczają ten wymóg przez projektowanie drogi wind umieszczonych często na zapleczu kościołów czy innych obiektów. Są przypadki, że zatwierdza się projekt, który nie uwzględnił możliwości osoby niepełnosprawnej. Jako biskup będę zawsze apelował do księży, do architektów, do instytucji, które odpowiadają za akceptację obiektów, aby realizowali ten wymóg.

W czym bł. Luigi Novarese, kapłan diecezjalny, może pomóc dzisiejszym kapłanom diecezjalnym?

Problem pomocy nie sprowadza się do podziału: kapłan diecezjalny czy zakonny. Warto, ażeby nauka bł. Luigiego Novarese i jej zastosowanie w życiu była bliska wszystkim naszym duszpasterzom. Jako

czciciele bł. Luigiego Novarese musimy dążyć do tego, aby to dzieło mogło być bardziej upowszechniane i aby kapłani na własne oczy mogli zobaczyć, jak funkcjonują te miejsca, w których był obecny i działał nowy Błogosławiony.

Czego życzyłby Ksiądz Biskup Cichych Pracowników Krzyża?

Przedewszystkim radości, która swoje źródło ma w decyzji Kościoła, aby bł. Luigiego Novarese ukazać wiernym jako człowieka godnego naśladowania. Życzę też, aby wzrastała liczba osób, które czynnie włączają się w troskę o chorych i cierpiących, by kontynuować i rozwijać to jakże piękne apostolstwo. Niech przybywa też osób, które przez konsekrację swoje życie ofiarują tej szczególnej misji w Kościele.

DOGMAT O WNIĘBOWZIĘCIU NMP OSOBISTĄ RADOŚCIĄ BŁ. LUIGIEGO

DUCHOWOŚĆ

Mauro Anselmo, fragmenty z książki Luigi Novarese. *Duch leczący ciało*, z rozdziału 23. *Jubileusz Maryi*

„Zaniósłszy do Boga wielokrotne korne błaganie i wezwawszy światła Ducha Prawdy, ku chwale Boga Wszechmogącego, który szczególną Swą łaskawością obdarzył Maryję Dziewicę, na cześć Syna Jego, nieśmiertelnego Króla wieków oraz Zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały dostojnej Matki tegoż Syna, dla radości i wesela całego Kościoła, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą ogłaszamy, wyjaśniamy i określamy, jako dogmat przez Boga objawiony, że NIEPOKALANA BOGARODZICA ZAWSZE DZIEWICA MARYJA, PO ZAKOŃCZENIU BIEGU ŻYCIA ZIEMSKIEGO, ZOSTAŁA Z CIAŁEM I DUSZĄ WZIĘTA DO NIEBIESKIEJ CHWAŁY”. Pius XII, *Konstytucja Apostolska Munificentissimus Deus*, Rzym, 1 listopada 1950.

W roku 1950 kult Maryi zaczyna przybierać rozmiary, jakich nigdy dotąd nie widziano. Jego rozmach tłumaczy po części strach przed wojną atomową. Nie trzeba jednak tłumaczyć jego ważności ani też uzasadniać jego duchowego wpływu.

Maryja jest mamą, która w swoim łonie przez dziewięć miesięcy chroniła Syna Bożego. Jej oczy patrzyły na Niego jak oczy każdej matki patrzą na swoje maleństwo. Maryja jest niewiele znaczącą dziewczyną z Nazaretu, która mówi „tak” boskim planom i przyjmuje ich konsekwencje aż po Krzyż, stając u stóp Jezusa w agonii. To Jej Niepokalanemu Sercu Pius XII oraz wierni zawierzają losy świata.

Madonna jest wewnętrzną obecnością. Kobieta wybrana przez Wszechmocnego, by służyć za pośrednika między człowiekiem a Bogiem. „Rzeczywistość naszego życiodajnego związku z Maryją”, pisze ks. Luigi, „jest cudownym odkryciem, które dotyka najszlachetniejszej części nas samych, dotyka ducha”.

Trzeba wyjść z tego miejsca, aby zrozumieć nowość tego pogłębiania się pobożności maryjnej. Nie było ono możliwe do przeprowadzenia nie tylko ze względu na historyczny moment, ale ze względu na coś o wiele głębszego. Ze względu na niemożliwe do

wysondowania misterium, które istnieje w tajemnicy człowieczego wnętrza. Ze względu na „racje serca”, jak określał to francuski filozof Blaise Pascal, które chronione w niezgłębionych przestrzeniach „ja” mogą otwierać przed naszymi oczekiwaniami

W roku ogłoszenia dogmatu ks. Novarese był pracownikiem Watykańskiego Sekretariatu Stanu i osobiście angażował się w przygotowania do tego wielkiego dnia. Pragnął, aby dogmat ten został właściwie wytłumaczony jak najszerzej rzeszy wiernych. Wymyślił wtedy taką inicjatywę, aby zaprosić do tego dzieła wszystkich katolików z całego świata. Do przedłożenia Ojcu Świętemu walorów tej inicjatywy wyznaczył ojca Hendricka, jezuitę. W tym samym czasie przekazał mu także tekst aktu strzelistego, do zatwierdzenia przez papieża: *Regina sine labe originali concepta, in Caelum assumpta, ora pro nobis. O Królowo bez grzechu pierwotnego poczęta i wniebowzięta, módl się za nami*. Pius XII odpowiedział natychmiast. Wyraził zadowolenie z petycji skierowanej do wiernych i zatwierdził akt strzelisty ks. Luigiego, dopełniając go jeszcze dwoma słowami: „Aby inwokacja była doskonała, trzeba dodać do *wniebowzięta* – *corpore et anima: z ciałem i duszą*”. Zaraz po otrzymaniu papieskiego zatwierdzenia ks. Luigi zabrał się do pracy. Zmobilizował Maryjną Ligę Kapłanów. Wezwał do przyłączenia się chorych z Centrum Ochotników Cierpienia. Myślał także o swoim mieście Casale – aby zaangażować Centro di Propaganda Mariana, założone przez ojca Francesco Marię Avidano. Ks. Luigi pisał, telefonował, organizował, werbował, ponaglał. Jak był w stanie znajdować na to czas i energię obok zaangażowania w pracę urzędu Watykańskiego Sekretariatu Stanu – nikt nie wie. Jego poświęcenie, także dzięki pomocy siostry Elviry Psorulli, było całkowite.

Sensu i Nieskończoności nowe horyzonty. Serce „ma swoje racje, których rozum nie pojmuje” (Pascal, *Pensieri*, 177). Tylko serce, które wchodzi w syntonię z najgłębszymi oczekiwaniami istnienia, może odkryć w miłości do Matki Pana, w Jej czułości i przykładzie sens obecności, który zmienia życie.

Miliony wiernych z całego świata są bohaterami nowego rozdziału w historii kultu Maryi. Jedną z integralnych części tego rozdziału tworzy nauczanie księdza Novarese.

Najważniejszym dniem Roku Świętego jest 1 listopada. Imponujący orszak białych mitr, 623 biskupów kroczy wzdłuż placu św. Piotra. Zaangażowane są wszystkie radia świata, setki fotografów robią zdjęcie Piusowi XII, który ma ogłosić dogmat o Wniebowzięciu.

W 1854 r. papież Pius IX ogłosił dogmat Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, która „w pierwszej chwili swego poczęcia za szczególniejszą łaską i przywilejem Boga Wszechmogącego, przez wzgląd na przyszłe zasługi Jezusa Chrystusa Zbawiciela rodzaju ludzkiego zachowana była wolną od wszelkiej zmazy pierworodnej winy”.

Teraz zaś Pius XII ogłosi, że Maryja została uniesiona do Królestwa Niebieskiego z ciałem i duszą. To uroczysty moment. Miliony wiernych czekały od lat na ten dzień. „ogłaszamy, wyjaśniamy i określamy, jako dogmat przez Boga objawiony, że Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja, po zakończeniu biegu życia ziemskiego, została z Ciałem i Duszą wzięta do Niebieskiej Chwały”.

Szczęśliwy jest także ks. Novarese. Od kiedy to już Madonna towarzyszy jego drodze? Pierwsze *Zdrowaś Maryjo* odmawiane z mamą, potem *Salve Regina*, „ta długa modlitwa”, jak nazywał ją Luigino, kończyły modlitwy wieczorne. Godziny spędzane w seminarium kaplicy w Casale przed obrazem Madonny. Różańce odmawiane w samotności podczas lat choroby, w sanatoriach, gdzie myśl skierowana do Maryi pocieszała go i podtrzymywała nadzieję. List do rektora salezjanów ks. Filippa Rinaldiego, słodkie



Luigi Novarese i jego mama Teresa

spojrzenie z figury Maryi Wspomożycielki, przed którą modlił się z mamą Teresą w kościele Najświętszego Serca Jezusa w Casale. Potem radość i łzy wdzięczności wobec Madonny, kiedy po wyzdrowieniu jego dwie kule zostały przekazane do kościoła i zawieszane na ścianie przy ołtarzu ks. Bosco.

Wspomnienia wyryte w pamięci. Stają się czymś ewidentnym, czymś szczególnym, podobnym do odruchu bezwarunkowego, który ks. Luigi nauczył się już rozpoznawać i z którym żyje od lat młodości. Gdy myśli o Madonnie, tworzy się w nim spontanicznie układ dwóch obrazów: Maryi i Teresy. Matka Jezusa to jego mama.

Wiele razy, patrząc na obraz Madonny, w umyśle widział portret swojej mamy, choć wcale jej nie szukał i nie przywoływał. Młode oblicze, które troszczyło się o niego od dziecka i które potem, w przeciągu lat, poprzez różne zmartwienia i niepokoje związane z chorobą Luigina, zostało przeorane zmarszczkami.



Sentymentalne sugestie? Wytwory niekontrolowanej wyobraźni? Nic z tych rzeczy. Ks. Luigi, nawykły do pracy wewnętrznej, która pozwalała mu odbierać boską tajemnicę jego ja, umiał patrzeć w głąb siebie i zawsze był ciekawy sekretów ducha. To dlatego też był przekonany, że nakładanie się obrazów Maryi z Nazaretu i Teresy stanowiło część jego niewyraźności. Wchodził w ten sposób w misterium i działanie Boga.

Przekonująca była także i inna rzecz: ten odruch związany z nakładanymi na siebie obrazami nie dotyczył tylko jego, ale i innych. W każdym bowiem wierzącym myśl dotycząca Maryi przywoływała myśl o własnej mamie. Czas dzieciństwa, czułość spojrzenia, opieka miłości.

„W porządku natury wszyscy mamy matkę. Bóg więc, w swojej nieskończonej dobroci i miłości chciał, aby obok matki naturalnej każdy z nas miał także i drugą matkę, duchową, nie mniej rzeczywistą i potrzebną jak ta pierwsza. To drugie macierzyństwo,

które dotyczy życia Bożego w nas i które wchodzi w nasze duchowe życie, to macierzyństwo Najświętszej Matki” (Felice Moscone).

Ks. Luigi nie jest teologiem erudytą ani gładkim egzegetą świętych tekstów. On jest specjalistą od człowieka, jest lekarzem wewnętrznych cierpień. Zna serce ludzi i praktykując na sobie samym, szuka dla nich pomocy. To, czego naucza, jest jego osobistym doświadczeniem. Poczut to i odkrył w swoim własnym wnętrzu w świetle ewangelicznego przesłania.

„Tłumaczył Słowo Boże bez zbytejnej erudycji egzegety, przyzwyczajał nas do duchowego czytania tekstu Ewangelii, przeżytego wewnątrz i zastosowanego w codziennym doświadczeniu. Słyszałam może setki razy jego komentarz do Ewangelii Mszy o Niepokalanym Sercu Marii (którą on, na mocy specjalnego indultu, często celebrował) i objaśnienie, jakie słyszałam, za każdym razem było odmienne, witalne, niepowtarzające się, absolutnie oryginalne i odkrywczące!”.

Istnieje ogromna ilość studiów nad Maryją z Nazaretu. Bibliografia nie kończy się. Swoje ważne książki poświęcili na Jej temat mariolodzy i kardynałowie, patrolodzy, moralisci, egzegeci i historycy religii. Przeszukiwali biblijne źródła, pytali Ojców Kościoła, tropili i rozważali każdą definicję z tekstów wielkiej teologii, od św. Augustyna do św. Tomasza i innych.

Jednak pobożność maryjna rzadko korzysta z bibliotek. Nawet jeśli widzi konieczność podania biblijnego fundamentu dewocyjnych doświadczeń, zbytnio się tym nie przejmuje. Ale choć pomija badania, kłęk w sanktuariach. Odmawia różaniec i idzie w procesji, ufając własnej znajomości Maryi i nie czując potrzeby zdobywania innej. Przekonania wierzących są bardzo osobiste. Nie rodzą się z książkowych stronic, ale z „racji, które jesteśmy w stanie znaleźć w samych sobie”, jak mówi Pascal, a które są bardziej przekonujące od tych, które wymyślili inni.

„Musimy zrozumieć ten zadziwiający układ, że obok Ojca niebieskiego, od którego każda rzecz wzięła życie, mamy matkę, która jest w pełni stworzeniem, tak jak my, a która jest zaangażowana w nasz du-

chowy wzrost. Matka ta, możemy powiedzieć, swoim wstawienictwem równoważy dramatyczne konsekwencje naszej ludzkiej nędzy. Pozostawanie pod tym matczynym wpływem jest jak pozostawanie dzieciną potrzebującą opieki ze strony mamy”.

Uroczystość z 1 listopada już się skończyła i ocean tłumów powoli opuszcza plac św. Piotra. Obserwując wiernych, ks. Luigi kieruje swe myśli ku Piusowi XII. Wie, że dogmatyczne sformułowanie o cielesnym wniebowzięciu Maryi miało negatywną ocenę niektórych prestiżowych międzynarodowych fakultetów teologicznych. Przede wszystkim niemieckiego. Ojciec Święty nie krył z tego powodu swego niezadowolenia.

Debata nad dogmatem Wniebowzięcia rozpoczęła się bolesną konfrontacją. Atmosfera była napięta. Mało brakowało, a doszłoby do zerwania stosunków. Wspomina o tym Joseph Ratzinger, papież Benedykt XVI w swojej autobiografii.

„Patrolog Altaner z Würzburga dowodził, że nauka o cielesnym wniebowzięciu Maryi nie była znana przed V wiekiem po Chrystusie i dlatego nie mogła ona należeć do «tradycji apostoelskiej». Z tym poglądem identyfikowali się również nauczyciele z Monachium. Argument ten jest przekonujący, jeśli postrzega się tradycję w sensie ścisłym jako przekazywanie konkretnych tekstów i treści już ukształtowanych. Była to postawa, którą reprezentowali nasi ówcześni nauczyciele. Jeśli jednak rozumiemy tradycję jako żywy proces, w którym Duch Święty wprowadza nas w całą prawdę i uczy nas rozumieć to, czego wcześniej nie mogliśmy pojąć (por. J 16,12), musimy przyjąć, że owo późniejsze «przypomnienie» (por. J 16,4) może umożliwić dostrzeżenie tego, czego wcześniej nie widzieliśmy, chociaż było to już nam przekazane w pierwotnym słowie” (Joseph Ratzinger, *Moje życie*).

Obiekcje teologów z Monachium dotarły do watykańskich pałaców. Zmartwiły nie tylko Stolicę Apostolską. Ratzinger oddał tę atmosferę, opisując epizod, którego bohaterem był Gottlieb Söhngen, wspinały teolog i profesor uniwersytecki, który między innymi był promotorem habilitacji przyszłego papieża.

„Gottlieb Söhngen wypowiedział się zdecydowanie w 1949 roku przeciwko możliwości ustanowienia takiego dogmatu. W związku z tym ewangelicki profesor teologii systematycznej z Heidelbergu, Edmund Schlink, zadał bezpośrednie pytanie: «Co pan uczyni, jeśli dogmat rzeczywiście zostanie ogłoszony? Czy wtedy nie będzie pan musiał odwrócić się plecami do Kościoła katolickiego?». Söhngen odpowiedział po chwili namysłu: «Jeśli dogmat zostanie ogłoszony, to przypominę sobie, iż Kościół jest mądrzejszy niż ja i bardziej jemu ufam niż swojej własnej wiedzy». Myślę, że ta mała scena pokazuje ducha, w którym uprawiano wtedy w Monachium teologię: w sposób krytyczny, ale z wiarą”.

Pośród wiernych, którzy opuszczali plac św. Piotra, ks. Luigi widzi mamy, które trzymają za rękę swoje dzieci; mężczyzn pchających wózki inwalidzkie chorych; starszych, którzy pozdrawiają znajomych; młodzież mającą jeszcze w dłoniach różaniec. To lud, który wierzy, Jej lud. Naród wiernych, który żyje wewnątrz obecnością Maryi, tak jak żyła mama Teresa i tak jak dzisiaj żyje on, Luigino, który Matce Jezusa poświęcił swoje życie.

Pośród wiernych, którzy opuszczali plac św. Piotra, ks. Luigi widzi mamy, które trzymają za rękę swoje dzieci; mężczyzn pchających wózki inwalidzkie chorych; starszych, którzy pozdrawiają znajomych; młodzież mającą jeszcze w dłoniach różaniec. To lud, który wierzy, Jej lud. Naród wiernych, który żyje wewnątrz obecnością Maryi, tak jak żyła mama Teresa i tak jak dzisiaj żyje on, Luigino, który Matce Jezusa poświęcił swoje życie.

WSPÓLNY ODPUST

Dom Cichych Pracowników Krzyża nie zaistniałby w Głogowie, gdyby nie kolegiata, a kolegiata nie wracałaby do swej świetności, gdyby nie aktywna obecność Cichych Pracowników Krzyża. Jak wielokrotnie wspominał ks. Ryszard Dobrołowicz – odbudowę tej świątyni biskup uzależnił od duszpasterskiego ożywienia tego miejsca. Po 10 latach działalności Domu Uzdrawienia Chorych im. Jana Pawła II, który zdążył ugościć już ok. 20 tysięcy osób z całej Polski i z zagranicy, nikt nie wątpi w żywotność nadodrzańskiego terenu.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, choć nikt tego nie planował, stało się nieoczekiwane wspólnym odpustem kolegiackiej parafii oraz wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża.

Jak dowodzą historycy (prawdę tę potwierdza ks. dr Aleksander Walkowiak – pasjonat historii Piasztów) – na początku kolegiata była pod wezwaniem Zwiastowania NMP, a nie Wniebowzięcia NMP. Zmiana wezwania jest wynikiem prozaicznej pomyłki w zapisie łacińskich nazw: *zwiastowanie* – *annuntio*; *wniebowzięcie* – *assumptio*. O możliwości wystąpienia takiej pomyłki świadczy fakt, iż w czasach powstania

kolegiaty, czyli w XII wieku, Kościół nie zatwierdził jeszcze dogmatu o wniebowzięciu Maryi, natomiast fakt zwiastowania był oczywisty – z racji choćby opisu w Ewangelii. Dla oddania historycznych dziejów tego wezwania zdecydowano, aby w nawie głównej witraż centralny przedstawiał oba te wydarzenia. U góry zatem widzimy scenę wniebowzięcia, na dole zaś scenę zwiastowania (s. 40-41 „Kotwicy”).

Odpust kolegiackiej parafii przypada na 15 sierpnia. W pierwszej chwili nic nas nie naprowadza na łączność tej daty z datą założenia Cichych Pracowników Krzyża, którą jest dzień 1 listopada 1950 r. Jak się jednak okazuje, dzień ten nie ma nas tylko odwoływać do wspomnienia Wszystkich Świętych. Jest to bowiem data ogłoszenia dogmatu o wniebowzięciu NMP. Dokonał tego Pius XII, a jednym z jego współpracowników w tamtym czasie był prał. Luigi Novarese, założyciel wspólnoty.

Ci, którzy żyją nauką Kościoła, niczego nie czynią przypadkiem i bezmyślnie. Kościół od zawsze bardzo dba o symbole i znaki, wiedząc, że one pomagają człowiekowi rozumieć ziemską egzystencję i odkrywać w niej ślady Bożej łaski. Wybrana przez Błogosławionego Novarese data także ma wymiar symboliczny, tak jak symboliczna jest w swej wymowie kolegiata



Prał. Luigi Novarese (z przodu) i s. Elvira Psorulla – spotkanie z Piusem XII



– katedra naszego regionu. Obie wskazują na niebo – kres i pełnię ludzkiego życia. Najdoskonalszą przewodniczką w naszej drodze do nieba jest zaś Maryja – ta, która w sposób najczystszy i najpiękniejszy zrealizowała Boży plan ludzkiego życia na ziemi. Witraże naszej „katedry” ukazują początek i koniec tej drogi, której trakt wyznacza konsekwentnie wypowiedane „fiat”. Takie całkowite oddanie siebie na służbę Bogu i braciom każdego roku wypowiadają Cisi Pracownicy Krzyża podczas odnawiania swoich ślubów. Jak nakazał ich Błogosławiony Założyciel, swoje życie poświęcają Bogu „przez ręce Maryi”.

Tradycja dobroczynności

O wspólnocie dróg głogowskiej społeczności i włoskiego zgromadzenia mówi także data 16 października. Tego dnia roku 1986 miało miejsce historyczne i decydujące spotkanie ks. Ryszarda Dobrołowicza z s. Elvirą Myriam Psorullą, od którego rozpoczęła się ta wspólna przygoda. Głogowski proboszcz przebywał wtedy w Rzymie na święceniach biskupich ks. Józefa Michalika, obecnego ordynariusza archidiecezji przemyskiej. W tym dniu Kościół wspomina św. Jadwigę Śląską. Jest ona także patronką ziemi głogowskiej, tym bardziej, że jak wiemy z przekazów, swoje ostatnie dziecko chrzczyła właśnie w głogowskiej kolegiacie.

Była to księżna, która prowadziła szeroką działalność dobroczynną, otaczając opieką chorych i ubogich. Zorganizowała działalność wędrownego szpitala dla ubogich, otworzyła szpital dla trędo-

watych w Środzie Śląskiej, założyła placówki lecznicze w Trzebnicy, we Wrocławiu i w Nowogrodzie Bobrzańskim. Przy każdym szpitalu fundowała schronisko dla bezdomnych i podróżnych. Osobiście nawiedzała chorych podczas objężdżania swoich posiadłości. Starła się też łagodzić dolę więźniów, posyłając im żywność, odzież i świece. Bywało, że zamieniała im karę śmierci czy też wieloletniego więzienia na prace przy budowie świątyń czy klasztorów.

Działalność św. Jadwigi dokładnie wpisuje się w charyzmat Cichych Pracowników Krzyża i prowadzonego przy kolegiacie Domu Uzdrawienia Chorych. Poza specjalistyczną opieką duchową i fizyczną nad chorymi, wspólnota obejmuje troską także więźniów. Angażuje osadzonych z miejscowego zakładu karnego do pracy w swoim ośrodku, przy niepełnosprawnych, niejednokrotnie wspierając ich materialnie.

Chrześcijańskie korzenie Europy

Ostrów Tumski Głogowa wpisuje się w europejski szlak wiary. O jego europejskości świadczy wzajemne splatanie się losów różnych narodowości: obecność na polskiej ziemi włoskiej wspólnoty, pochodząca z Bawarii św. Jadwiga i stałe kontakty z Niemcami, dzieci z Ukrainy przyjeżdżające do Cichych na wypoczynek oraz zagraniczni pielgrzymi zdążający szlakiem jakubowym do Compostelli.

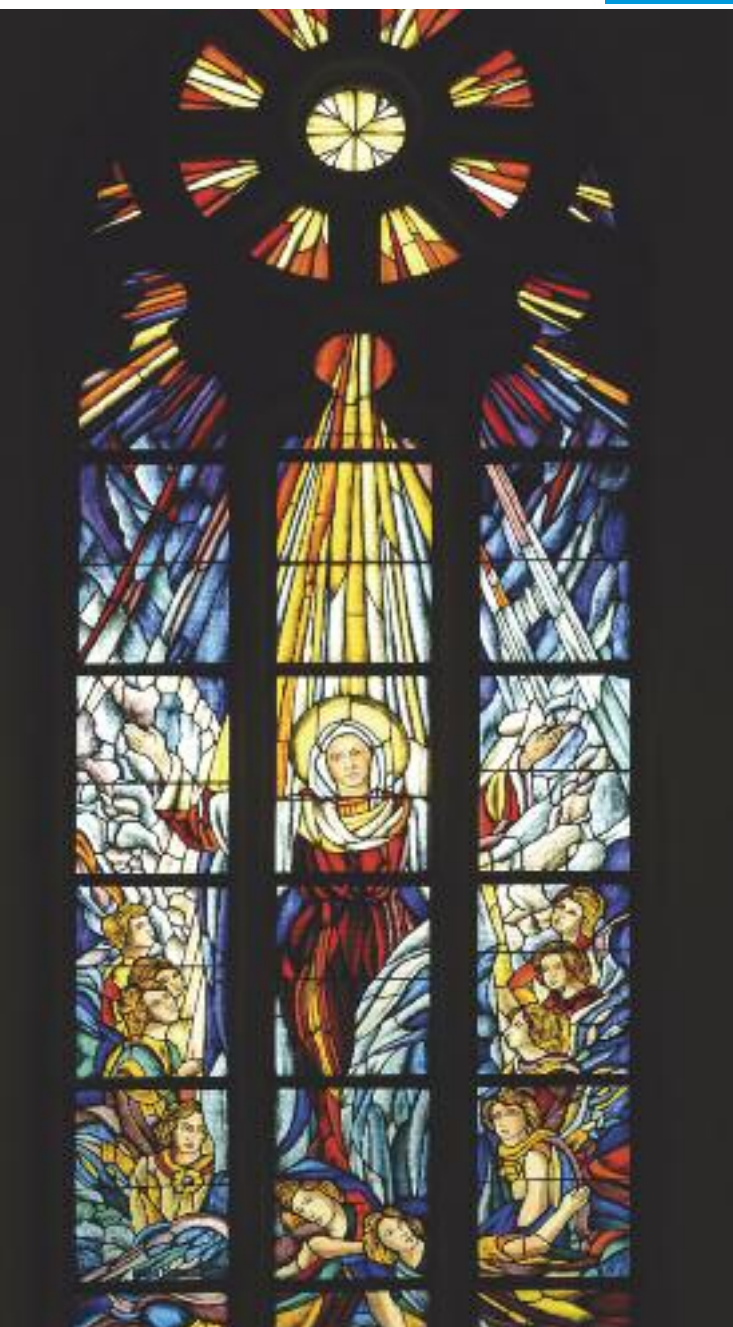
Wszelkie te europejskie wątki, różnorodność języków i kultur spina jedno – chrześcijaństwo, którego najwymowniejszym symbolem jest kolegiata – katedra tych ziem. Ks. Janusz St. Pasierb nazwał katedrę me-

taforą Europy, „bowiem gdzie katedra, tam była Europa. Z katedry wyszły podstawowe instytucje tworzące kulturę europejską. (...) Od dawna kojarzono katedrę z *summą* wiedzy, a równocześnie z arcydziełem sztuki. Tak jak ongiś katedry wyrastały ponad miasta i orientowały wędrowców, ponieważ górowały nad okolicą, tak dziś górują ponad historią. Wracamy do nich, szukając swoich korzeni” (J.St. Pasierb, *Katedra symbol Europy*, Pelplin 2003). II wojna światowa, jak pisał, uczyniła z nich katedry-męczennice. I tak też można nazwać głogowską kolegiatę. Odbudowa takich katedr ma zatem wartość znaku odradzania życia i przywracania dawnego porządku – powrotu do korzeni.

Niepotrzebni...

Dla współczesnego świata, który doświadcza postępującej laicyzacji i ateizacji, żyjąc w coraz większym chaosie pojęć i tracąc rozeznanie między dobrem a złem, kiedy to kościoły przebudowuje się na kasyna i domy kultury, odbudowa kolegiaty jest niczym nieumotywowanym szaleństwem i niezrozumiałością, a przede wszystkim zbyt kosztowną ambicją Kościoła. Po co?

Podobne niezrozumienie, mam wrażenie, dotyczy dzisiaj ludzi niepełnosprawnych umysłowo, nieuleczalnie chorych czy należących do tak zwanego marginesu. Mówią o tym decyzje w sprawie eutanazji, pomysły o karze śmierci, selekcje płodów, plany eliminowania w zarodku dzieci z zespołem Downa. Czyli próby pozbycia się tych wszystkich, którzy są regu-



larnymi gośćmi i kuracjuszami głogowskiego Domu. Troska o takich ludzi to także zbędny wydatek, worek bez dna, inwestycja, która nigdy nie przyniesie ekonomicznego zysku. Po co?

Tam zbędny zbytek, tu niepotrzebny kłopot. Tam budowla nadmiernie bogata, tu ciało okrutnie biedne i okaleczone. Ale zarówno tam, jak i tu – wciąż ta sama świątynia jednego Boga. A skoro droga opieki nad obiema „budowlami” ma tak wiele wspólnych cech, może kryje się w tym fakcie jakiś tajemniczy symbol i przesłanie... Skoro bowiem jedno bez drugiego nie mogło powstać, potrzebując siebie nawzajem do życia...

Opieka nad każdą z tych świątyń przerasta ludzkie możliwości – i portfela, i serca. Nie mamy aż tylu pieniędzy, nie mamy także aż tyle miłości. Nasze człowieczeństwo regularnie kapitułuje u progu ruin ludzkiej katedry. Po wstępnym zapale przychodzi zmęczenie, brak cierpliwości i coraz dotkliwsza świadomość, że nie ujrzy się za swego życia efektu tej pracy. Każda cegła i każdy opatrunek wołają więc o Boga, są stałym wyzwaniem ufności. Jeśli jednak nie będzie nas stać na szaleństwo budowania piękna dla Boga, nie będzie nas także stać na troskę o człowieka z samego faktu, że jest człowiekiem, a nie ze względu na ewentualne korzyści, jakie może przynieść jego życie, talent i praca. Ale właśnie to szaleństwo stanowi o heroicznosci cnót Świętych – taka była św. Jadwiga, budująca zarówno katedry, jak i szpitale, taki też był bł. Luigi Novarese.

Odpust łączący ludzi, czasy i zaświaty

Maryja, którą Bóg wziął do nieba z duszą i ciałem jest najdoskonalszym świadectwem, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Ona też wspiera nas w szalonej ufności przekraczającej granice naszych schematów, naszego egoizmu, zmęczenia, zniechęcenia i smutku. Dziś Jej święto i nasz odpust. Dziś, w coraz piękniejszych murach głogowskiej kolegiaty, sięgającej XII wieku, siedząc ramię w ramię z osobami niepełnosprawnymi, upośledzonymi, chorymi



Witraż boczny w głównym ołtarzu kolegiaty głogowskiej

i więźniami, wpatrujemy się w świetlisty witraż wniebowzięcia, kontemplujemy Jezusa w Eucharystii i podajemy sobie ręce na pojednanie. Wszyscy bez wyjątku, tylko na prawie łaski Bożej możemy dziś zejść w otchłanie czyśćca i pomóc komuś wejść do nieba. Czyste szaleństwo...

KOLEGIATA - DUCHOWE CENTRUM GŁOGOWA

Kolegiata została ufundowana w Głogowie w 1120 r. i jest najstarszą świątynią kolegiacką na Śląsku. Powołana została na terenie rozległej diecezji wrocławskiej, utworzonej w 1000 r., jednej z pierwszych jednostek administracji kościelnej na ziemiach polskich. Wśród kolegiat diecezji wrocławskiej głogowska świątynia była najstarszą, najbardziej uposażoną i najliczniejszą. Uważana zatem była za najważniejszą po katedrze wrocławskiej świątynię Śląska. W okresie nowożytnym, kiedy na Śląsku szerzyła się reformacja, kapituła kolegiacka była jedynym, silnym ośrodkiem katolicyzmu na ziemiach księstwa głogowskiego.

Kapituła ta miała przede wszystkim znaczenie liturgiczno-modlitewne. Celem jej posługi była troska o jak najwspanialsze *officium divinum*, o publiczną, uroczystą służbę Bożą. Kanonicy i prałaci przyczyniali się do podnoszenia świetności świątyni i obchodzonych w niej świąt, dbając również o upiększanie i wyposażenie świątyni w dzieła sztuki sakralnej. Fundowali ołtarze (w 1491 r. kolegiata posiadała 24 ołtarze boczne), kaplice, mansjonerie czy altarie.

Duchowieństwo kolegiaty pełniło także funkcję opiekuńczą wobec mieszkańców Głogowa, rozwijając działalność oświatową i charytatywną. Szkoła kolegiacka była centralnym ośrodkiem życia intelektualnego dla całej ziemi głogowskiej. Uczęszczali do niej uczniowie świeccy, synowie miejscowego mieszczaństwa i okolicznego rycerstwa, jak i klerycy przygotowujący się do święceń kapłańskich. Chlubą szkoły kolegiackiej byli uczniowie, późniejsi profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego czy Lipskiego, jak choćby Jan z Głogowa – astronom, teolog i filozof, nauczyciel Mikołaja Kopernika.

Wielkie zasługi w dziedzinie rozpowszechniania kultury położyła kapituła głogowska poprzez zgromadzony w bibliotece kolegiackiej księgozbiór. Biblioteka ta należała do najstarszych na Śląsku. Służyła nie tylko potrzebom wewnętrznym, ale także kancelarii i rodzinie książęcej. Zachowany katalog z 1754 r. zawiera 2111 pozycji. W tej liczbie jest 116 cennych rękopisów i 93 inkunabuły. W skład księgozbioru wchodziły m.in. Pismo Święte, pisma Ojców Kościoła, kazania, mszały, brewiarze, księgi ascetyczne, dotyczące teologii moralnej, prawa kanonicznego i świeckiego.

Ta późnoromańska bazylika uznana została za jeden z najcenniejszych przykładów śląskiego budownictwa sakralnego I poł. XIII w. Zasadnicza forma architektoniczna kościoła nadana w gotyku, nie uległa większym zmianom. Znaczenie artystyczne świątyni podkreślają zachowane dzieła sztuki: posąg księżnej Salomei (jedna z najlepszych gotyckich rzeźb monumentalnych w środkowej Europie), płyty nagrobne książęcych: Mechtyldy i Małgorzaty Cylejskiej, obraz „Maidonna z Dzieciątkiem” Łukasza Cranacha Starszego.

Restauracja kolegiaty jest szczególnym przedsięwzięciem o charakterze historycznym, religijnym, społecznym i konserwatorskim, w skali nie tylko regionu, ale Polski. Podjęto ją ze względu na rangę świątyni, jej znaczenie dla historii Polski, regionu i ziemi głogowskiej. Dzieło to rozpoczął ks. prał.





Ks. prał. Ryszard Dobrołowicz i ks. bp Edward Dajczak



Prof. Olgierd Czernek



Ks. Janusz Małski SOdC i ks. Rafał Zendran, obecny proboszcz i kanonik kolegiaty

KOLEGIATA – nazwa kościoła, przy którym znajduje się kapituła kanoników, erygowana przez papieża na prośbę lub za wiedzą ordynariusza, będąca miejscem modlitwy zgromadzenia kanoników. W Polsce najstarsze zgromadzenia duchowieństwa przy kościołach niekatedralnych powstały w XII w.

Ryszard Dobrołowicz: „Zawsze ten kościół postrzegałem jako jeden z najpiękniejszych w Głogowie i najważniejszych w historii. Jednocześnie jawił się mi jako świadectwo kultury polskiej i chrześcijańskiej na Dolnym Śląsku. Bolałem nad tym, że ta kolegiata stoi w ruinie i jest jakby skazana na zniszczenie. Kiedy kończyłem budowę kościoła na os. Kopernika, podejmowaliśmy starania o budowę nowego kościoła na os. Piastów. Pamiętam, jak pojechaliśmy razem z ks. prał. Kutzanem do Dyrektora Wydziału Spraw Wyznań w Legnicy po to, aby prosić o pozwolenie na budowę. Dyrektor wtedy powiedział: *Dobrze, daję słowo, że Kościół otrzyma pozwolenie na budowę nowej świątyni, ale tylko wtedy gdy podejmie się odbudowy kolegiaty*. Mówił to zapewne dlatego, że nie wierzył, iż znajdzie się taki szaleniec, który się tego zadania podejmie. Siedząc wtedy w jego gabinecie, pomyślałem, że jest to ogromna szansa i muszę tę szansę wykorzystać. Najpierw szansa na otrzymanie pozwolenia na budowę kościoła na os. Piastów, które potrzebowało kościoła jak powietrza, jak chleba, żeby żyć, i po drugie: zrodziła się możliwość realizacji marzeń z poprzednich lat o odbudowie. I wtedy w tym gabinecie powiedziałem: *Dobrze, ja się za to zabiorę*”.

Program restauracji opracował prof. Olgierd Czernek, wybitny architekt, znawca historii architektury, konserwacji zabytków architektury i urbanistyki. On także projektował, w większości, prace budowlano-konserwatorskie i nadzorował ich realizację. Prace te zmierzają do przywrócenia jej formy sprzed 1945 r., powiązania zachowanych fragmentów dawnej struktury architektoniczno-przestrzennej z nową, projektowaną. (Na podstawie opracowania Henryki Podolińskiej oraz materiałów ks. Rafała Zendrana, obecnego proboszcza i kanonika kolegiaty).

DOM NIEPOKALANEGO SERCA MARYI W RE

Dom Niepokalanego Serca Maryi w Re, położony na północno-wschodnim skraju Piemontu, w Val Vigezzo, nazywanej doliną malarzy ze względu na jej urokliwe piękno, był pierwszym domem rekolekcyjnym dla niepełnosprawnych na świecie. Został wybudowany przez bł. Luigiego Novarese po rekolekcjach w Oropie (najbardziej znane sanktuarium Maryjne w Piemontcie), gdzie niepełnosprawni zasmakowali w duchowych bogactwach, jakie skrywa dla nich charyzmat Ochotników Cierpienia.

Jednak z powodu licznych utrudnień architektonicznych, grupa uczestników była bardzo ograniczona. Wspólnie więc podjęli decyzję, że chcą mieć swój dom rekolekcyjny. Zebrali równowartość 10 euro, oddając swoje oszczędności, a z prośbą o resztę potrzebnych środków zwrócili się do Maryi. Miał być to Jej dom, w którym będę rozpowszechniane Jej prośby z Lourdes i Fatimy. Pozytywne okoliczności: zgoda biskupa, brak innych dzieł miłosierdzia w dolinie, sanktuarium Matki Bożej Krwawiącej, położenie 7 km od granicy ze Szwajcarią, czyli w centrum Europy, otwarte na Wschód, gdzie ma zatriumfować Niepokalane Serce Maryi (objawienia w Fatimie). Wszystko to złożyło się na przekonanie księdza Luigiego, że to właśnie w Re Maryja chce mieć swój dom rekolekcyjny.

Obecność Maryi nieustannie towarzyszyła budowie domu, która zaczęła się od figury Niepokalanego Serca Maryi. Gdy s. Elvira Myriam Psorulla, współzałożycielka wspólnot, szła zamówić statwę u rzymskiego artysty, spotkała królową Jordanii, swoją dawną ko-



leżankę ze szkoły. Po tym jak s. Myriam opowiedziała, czym się teraz zajmuje, królowa natychmiast odpowiedziała: „My, muzułmanie, również czcimy Madonnę, ja zapłacę za tę figurę, wyślij mi fakturę”. Błogosławiony podsumował to takimi słowami: „Ziemska



królowa dla królowej nieba". W ramach podziękowań prętał wysłać jej złoty medalik z Maryją, który królowa podarowała swemu synowi Husseinowi. Właśnie ten medalik uratował życie króla Jordanii podczas jednego z licznych zamachów na niego.

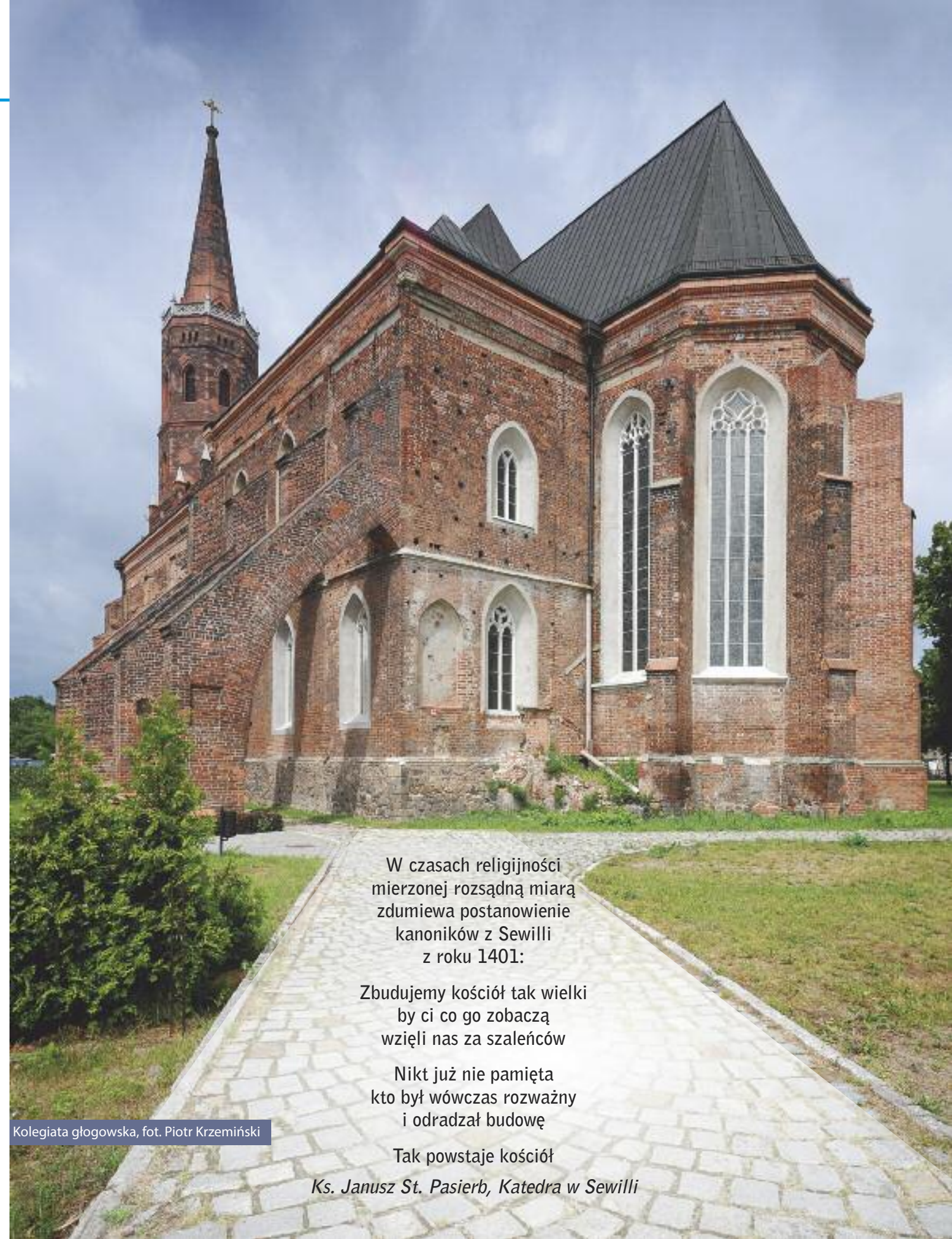
Budowę symbolicznie rozpoczęła, tak samo jak w przypadku Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie, s. Elvira Myriam Psorulla. To między innymi na domu w Re, nowatorskim niemal pod każdym względem, wzorował się prof. Jerzy Gurawski podczas projektowania domu w Polsce. Innowacyjność włoskiego domu nie polega tylko na rozwiązaniach architektonicznych czy wyposażeniu pokoi. Tym, co go wyróżnia na skalę światową, jest podejście do osób niepełnosprawnych i chorych. W latach 50. zeszłego wieku panowało przekonanie, że niepełnosprawnym należy co najwyżej, w ramach chrześcijańskiego miłosierdzia, umożliwić pielgrzymowanie do sanktuariów, by mogli prosić o uzdrowienie. Pomysł, aby organizować dla nich rekolekcje, wydawał się szalony.

Błogosławiony Luigi wiedział jednak z własnego doświadczenia, jakie skarby kryją się w ludzkim cierpieniu, gdy jest ono zjednoczone z cierpieniem Chrystusa. Dlatego był przekonany o niezbędności formacji duchowej właśnie dla osób cierpiących. Wzorując się na ignacjańskich Ćwiczeniach Duchowych, opracował szablon rekolekcji, który realizowany jest do dzisiaj.

Matka Boża dba o swoje dzieci, nie tylko troszcząc się o ich rozwój duchowy. Dała o tym znać, gdy po długim namyśle ks. Novarese poprosił wprost o znak z nieba do rozpoczęcia warsztatów zawodowych – siostra Claudia Giustiniani, ze wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża, została uzdrowiona po 30 latach cierpienia z powodu gruźlicy kości. Tak rozpoczęły się warsztaty zawodowe dla niepełnosprawnych w Domu Niepokalanego Serca Maryi, które później zostały zorganizowane również w innych domach wspólnoty.

Dzisiaj na piątym piętrze domu mieści się dom spokojnej starości dla seniorów wymagających opieki. Powstał po tym, jak ten funkcjonujący w Val Vigizzo został zamknięty ze względów ekonomicznych. Gdyby nie Cisi Pracownicy Krzyża, wszyscy jego mieszkańcy musieliby zostać przeniesieni do różnych domów daleko od ich rodzinnych stron.

Budowa domu zakończyła się w 1960 roku i od tamtej pory, nieprzerwanie, tysiące chorych przyjeżdżają co roku do Re, by coraz bardziej upodabniać się do Chrystusa w szkole Maryi.



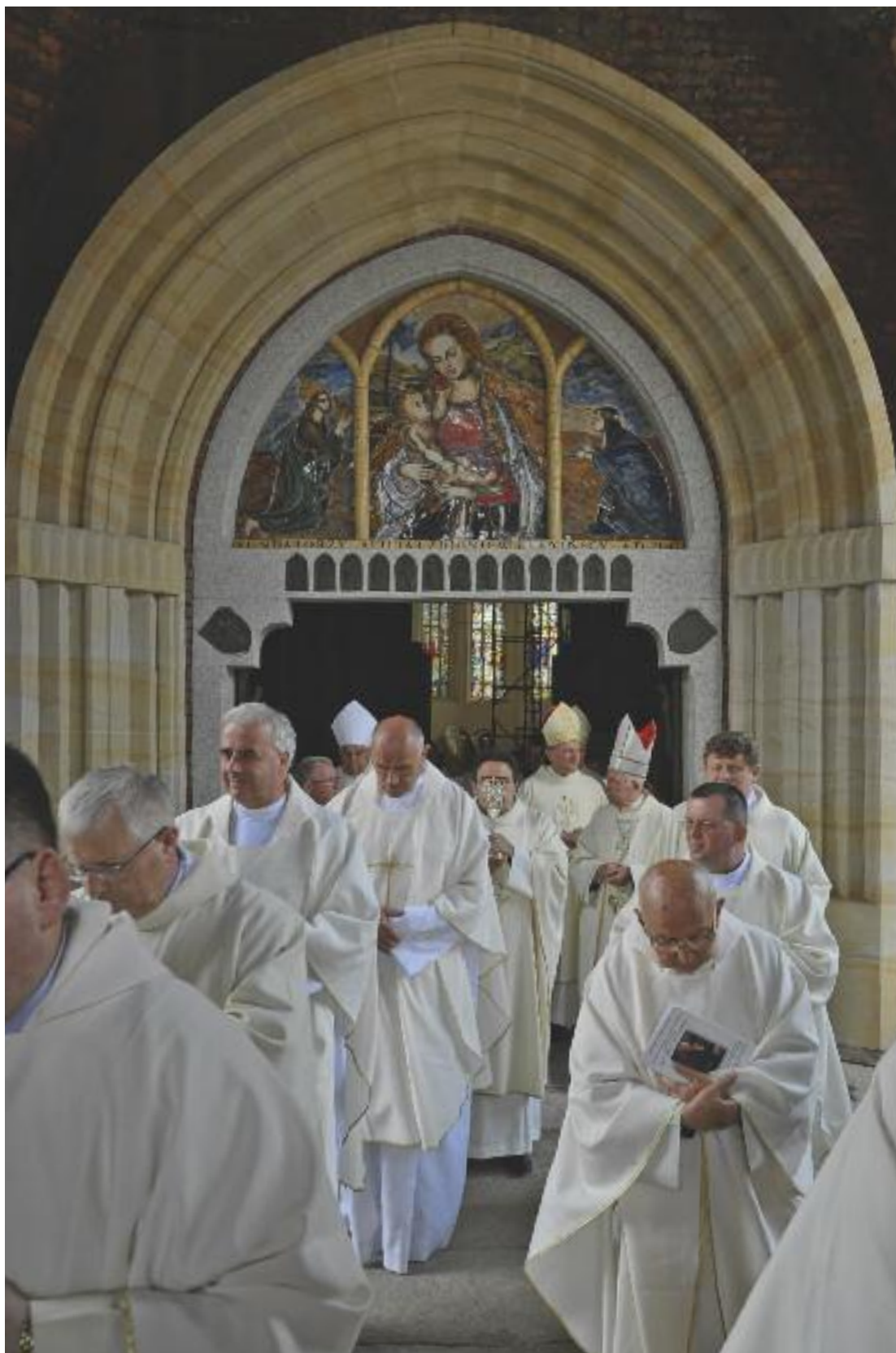
W czasach religijności
mierzonej rozsądną miarą
zdumiewa postanowienie
kanoników z Sewilli
z roku 1401:

Zbudujemy kościół tak wielki
by ci co go zobaczą
wzięli nas za szaleńców

Nikt już nie pamięta
kto był wówczas rozważny
i odradzał budowę

Tak powstaje kościół

Ks. Janusz St. Pasierb, Katedra w Sewilli



Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prałata L. Novarese, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97
fax 76 832 25 87, e-mail: cpk@lg.onet.pl, www.kotwica.pl, www.sodcvs.org